Nr. 165. We Lwowie, Czwartek dnia 18. Maja 1871. **Rok**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczba 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na cała Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 18. maja.

(Poniedziałkowe posiedzenie komisji konstytucyjnej. — Centraliści w obawie z adresem. — Prawe centrum i Czesi a gabinet. — Wtorkowe posiedzenie Izby posłów. — Krizys gabinetowa w Węgrzech.)

Z kilku rozmaitych sprawozdań, jakie mamy przed sobą, możemy mieć dość dokładne wyobrażenie o przebiegu posiedzenia komisji konstytucyjnej z d. 15. bm. Uzupełniamy zatem nasz telegram dotyczący.

Rechbauer: Sprawa galicyjska nie należy do kwestji prawa, ale politycznej stosowności. W adresach swoich wypowiadała Izba, że konstytucja jest jedynym gruntem, i że możnaby uwzględnić uprawnione życzenia królestw i krajów co do zmiany konstytucji, byleby w drodze konstytucyjnej zostały objawione. Galicja poszła tą drogą, dlatego zawsze byłem uprzejmy dla rezolucji galicyjskiej. Przy kwestji jednak, czy mają być życzenia Galicji uwzględnione, trzeba brać na uwagę, o ile się przytem nie naraża interesów państwa, jego jedności, potęgi i bezpieczeństwa, tudzież na co nacisk kładę, interesów Niemców austrjackich. Dlatego należy wymagać, aby nadając Galicji koncesje, nadano je tylko pod warunkiem, aby bezpośredniemi wyborami władza centralna została od sejmów wyzwoloną, i aby posłowie galicyjscy nie brali udziału w Radzie państwa w sprawach, już autonomii galicyjskiej przekazanych — inaczej koncesje te byłyby zdradą. Wnoszę, aby wysadzono podkomitet, któryby roztrząsnął obie sprawy ugody galicyjskiej i reformy wyborczej, i obie w jeden projekt do ustawy ułożył.

Weeber: Jeżeli chodzi o uwzględnienie Galicji, to można temu zadośćuczynić drogą ustaw specjalnych, (przez Radę państwa w danych razach uchwalanych) — gdyż z szczególnych właściwości nie wynika konieczność przyznawania Galicji osobnego prawodawstwa. Wobec ciągłych prób, mamy tylko do wyboru: albo odrębność Galicji, albo federalizm, któryby do reszty zerwał spójnię krajów. Wniosek rządowy jest co najwięcej punktem wyjścia do załatwienia zatargów prawno-politycznych, i komisja musi się zastanowić: czy i w których to punktów obrębie możliwą by była ugoda z Galicją, ale i pod warunkiem, aby stronnictwo wiernokonstytucyjne od dalszych niebezpieczeństw zachowano i trwałą mu większość zapewniono. Dalej, albo muszą i w Galicji być zaprowadzone wybory bezpośrednie, albo odjąć jej posłom prawo głosowania przy rewizji konstytucji, gdy będzie chodziło o autonomię innych krajów. Być może, iż rząd tylko udaje dobrą wolę pojednania z ludami, a tylko na Radę państwa chciałby zwalić *odium* nieudania się tego zamiaru. Trzeba sprawę albo w zupełności, albo wcale nie rozwiązywać. Wnoszę utworzenie podkomitetu siedmiu, któryby wypracował i komisji przedłożył projekt koncesyj dla Galicji i zaprowadzenia wyborów bezpośrednich.

Demel: (Głos jego jest najlepiej oddany w poniższej korespondencji wiedeńskiej. Wrażenie jego było takie, że radby Galicji, ze względu na byt Austrji, wszystko nadać).

Nastąpiły żakowskie zapytania Banhansa do Hohenwarta i śmieszna wycieczka Kurandy. Odpowiedzi Hohenwarta są nam znane. Co do Dalmacji, podniósł, że tu nie chodzi o nadanie autonomii jak w Galicji, ale o wydzielenie Dalmacji z Przedlitawii i przydzielenie jej Węgrom. Był to przytyk do tych centralistów, którzy domagają się takzwanej odrębności Galicji.

Herbst oświadczył, że dzisiejsze wywody Hohenwarta spotęgowały jeszcze zaniepokojenie. To co ma później innym krajom być nadane, stoi w ścisłym związku ze sprawą galicyjską.

Wolfrum: Ugoda z Galicją jest dla mnie sprawą czysto polityczną. Będę przeciw niej głosował, gdyż mojem zdaniem, co jednemu krajowi się daje, należy dać i innym, a to doprowadziłoby do rozbicia państwa. Jestem za utworzeniem podkomitetu, któryby spełnił zadanie swoje w wyłożonym przezemnie duchu.

Na tem się skończyła rozprawa jeneralna. Brestel przystępuje do wniosku Weebera, i cofa swój dawny (aby po skończonej rozprawie jeneralnej głosować nad tem: że Rada państwa bez przyzwolenia sejmów ma prawo uchwalania reformy wyborczej. Wniosek ten miał wytknąć dyrektywę podkomitetowi). Uchwalono 15 głosami centralistów przeciw 6 Polaków i Widulicza wybrać ten podkomitet, ale złożyć go z 9 członków. Cztery razy głosowano nad składem. Głosów było 21. Przy pierwszem otrzymali: Zyblikiewicz 21, Rechbauer 17, Lasser, Herbst i Widulicz po 15. Przy trzeciem głosowaniu otrzymali: Sturm 11 głosów (Giskra 10, Brestel 9, Demel 8, Banhans 6, Weeber 5, Gross 3, Wolfrum 2). Przy drugim wyborze otrzymali: Giskra i Demel po 11 głosów, Banhans 7, Brestel 6, Czerkawski 5, Dinstl 2 głosy, więc musiano czwarty raz wybierać; szala się ważyła między Brestlem i Czerkawskim, Brestel otrzymał 23 głosów.

Wreszcie nastąpił znany wniosek Rechbauera względem podkomitetu adresowego, przyjęty 11 głosami z poprawką Herbsta. Temu podkomitetowi przekazano petycję lwowskiej Rady moskiewskiej przeciw rezolucji galicyjskiej.

Podaliśmy ten rys według sprawozdań pism wiedeńskich, mimo, że nasza korespondencja wiedeńska także dokładny w głównych ustępach podaje obraz. Uczyniliśmy to dla ważności całego tego posiedzenia. Mowy Rechbauera, Weebera, Demla, Herbsta i Wolfruma najjaśniej wykazują, raz, jak sprzeczne są pojęcia i cele w łonie centralistów co do sprawy galicyjskiej; powtóre, że zadowoleniu wszystkich krajów są centraliści przeciwni — i tylko w jednem się zgadzają, co otwarcie zdefiniował Rechbauer, że żądają hegemonii Niemców centralistów. Głosowanie zaś nad składem podkomitetu pierwszego okazuje, raz, że nie chcą, aby z niego wyszło nawet wotum mniejszości, nie chcą usłyszeć dobitnego głosu z Galicji, więc oparli się wybraniu drugiego Polaka, a następnie wykazało przerażającą nienawiść osobistą pomiędzy centralistami. Mieli 15 głosów, i żadnemu ze swoich nie dali ich jednomyślnie. Giskrę ledwie wybrano, Banhansa wyrzucono. Konserwatyści nie biorą udziału w komisji.

Wobec tego, w czem panuje jedność między centralistami, większością Izby, i wobec ich braku solidarności, musi nasza delegacja zaniechać myśli wniesienia rezolucji, i dążyć do tego, aby klikę szaloną zniszczyć z kretesem.

Doskonale charakteryzuje ją *Tagespresse*: „Napróżno uczciwy, konstytucyjny Potocki rokował z Rechbauerem. Rechbauer, bohater frazesu, uląkł się czynu. Odepchnięto Potockiego! Gdy sami nie byli zdolni coś dokazać, więc niechaj już się to nie uda nikomu. Państwo i konstytucja, wolność i ojczyzna — to rupiecie! Główną rzeczą Herbst i jego klika, a gdy ona rządzić nie potrafi, więc niech i nikt inny rządzić nie-może!“

Klika ta musi upaść. Daremne są rezolucje stowarzyszeń centralistycznych, nadaremnie Sturm udał się do Berna i harangował tamtejsze stowarzyszenie „niemieckie“ i otrzymał oklaski za wołanie do ataku na rząd.

Co im pomoże sprawa adresowa? W poniedziałek wybrali podkomitet adresowy; we wtorek miała komisja wnieść w Izbie o upoważnienie dla podkomitetu adresowego, ale nie wniosła, lecz owszem, cofnęła tę uchwałę, ale wróciła do pierwotnej z regulaminem sprzecznej, więc nielegalnej. Z najnowszych dzienników domyślamy się przyczyny właściwej. Nie ze względu oporu Polaków cofnęli centraliści ów wniosek poprawny, bo właśnie uchwalili go ze względu na opór Polaków — ale obawiali się, że Izba odmówi upoważnienia podkomitetowi adresowemu. Już w poniedziałek panowały obawy. Wyraża je otwarcie wtorkowy artykuł wstępny *Pressy*. Powiada ona w treści: „Wniosek Rechbauera trzeba motywować, nastąpi dyskusja, a potem głosowanie. Aby być pewnym, musielibyśmy mieć cały plan kampanii i znać środki do niej; musielibyśmy być solidarni, jak sejm węgierski przed ugodą przy wniosku adresowym Deaka; musielibyśmy być pewni Izby panów, posiadać cały program pozytywny. Ale tego nie ma, i sobotnie wątpliwości Herbsta nie są usunięte. Zresztą wniosek Rechbauera będzie przyjęty większością, ale słabą, i tym sposobem urok adresu zginie. A jeśli mniejszość ministerjalna zrobi kontrdemonstrację, to adres spadnie do rzędu prostej demonstracji jednego stronnictwa. Co potem? strzał, który tylko w razach ostatecznych wypalać wolno, pójdzie w płot.“

Jakie jest usposobienie Izby panów, już wiemy. Wezwany na ratunek ks. Karol Auersperg, przybył w poniedziałek do Wiednia — ale czy obróci sprawę na rzecz centralistów? Jeśli Herbst niechętny jest adresowi, to dlatego, że właśnie ks. Auersperg jest niechętny.

Dalej, *Tagespresse* donosi: „Wbrew doniesieniom pewnego pisma, że posłowie z grupy właścicieli większych (konserwatyści z centrum) przystąpili do wniosku adresowego, dowiadujemy się, że większość tej grupy, są mu wstrętni i w razie wniesienia go w Izbie większość tej grupy będzie przeciw niemu głosować. Otóż Polacy i prawe centrum w połączeniu z częścią centrum mogli byli obalić wniosek więc go centraliści cofnęli.

Według *Vaterlandu*, br. Petrino nie ponowi już zeszłorocznego wniosku swego — a *Tagblatt* zapewnia, że br. Petrino i prawe centrum przygotowują wniosek mniejszości w sprawie adresowej. *Zukunft*, organ prawego centrum w numerze ostatnim, wzywa koronę poprostu do zamachu stanu, motywując to położeniem państwa, oporem większości parlamentarnej przeciw pojednawczym zamiarom gabinetu, przekonaniem politycznem ludu, cytatami ze znakomitych pisarzy politycznych i koniecznością dziejową. Artykuł ten jest najsilniejszem wotum zaufania do rządu. Pisma czeskie porzucają swą nieufność. „Byliśmy powiada *Politik*, przeciwni wnioskowi galicyjskiemu, bo nie mieliśmy pewności, czy rząd nie podziela zdania centralistów, t. j. ugodzenia się z Galicją, aby tem surowiej scentralizować i zdusić Czechy i resztę krajów. Sposób wniesienia wzywał nas do opozycji. Teraz po znanem oświadczeniu Hohenwartha w komisji konstytucyjnej, nie wahamy się wypowiedzieć, że opozycja prawnopolityczna w spokoju wyczekuje dalszych kroków rządu, i kierować się będzie według odwagi i energii, z jaką rząd wystąpi przeciw wzmagającemu się szaleństwu i marazmowi kliki niemiecko-bemackiej.“

Rządowe organa szydzą z pomysłu adresowego.

Co ma zawierać adres merytorycznie, wskazuje *Stara Presse*. Ma on kłaść nacisk na odroczenie całej czynności prawodawczej aż do nadejścia odpowiedzi cesarskiej. Ale jakiej czynności? Chyba budżetowej. Tymczasem rząd na wtorkowem posiedzeniu Izby posłów wniósł o pozwolenie poboru podatków na czerwiec, czego Izba odmówić nie może. Na temże posiedzeniu uchwalono znaczną większością wybrać członków do delegacyj, mimo oporu Fuxa i Knolla, którzy żądali odroczenia wyboru, motywując to koniecznością zwalczania gabinetu. Taksamo zapewne stanie się ze sprawą budżetową i adresową.

Stara Presse narzeka na ministra Grocholskiego, że „w odpowiedziach swoich w komisji ściśle trzyma się wniosku galicyjskiego i zastępuje go z najjednostronniejszego stanowiska narodowego, tak, że niemieccy posłowie na ostatnich posiedzeniach musieli poprzestać na samych tylko domysłach.“

Pisma centralistyczne ogromnie się zajmują każdym krokiem ministra Schäfflego w Pradze. Straszą swoich najróżniejszemi zmyśleniami, które nazajutrz są zmuszone odwołać. Jeśli zajdzie co ważnego w tym względzie, nie omieszkamy donieść.

W Węgrzech nadciąga widocznie krizys gabinetowa. Ciekawem jest, że organa hr. Hohenwartha dość otwarcie występują przeciw hr. Andrassemu.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 15. maja.

+ Wydział konstytucyjny odbył dzisiaj o godzinie 11. rano znowu posiedzenie, z porządku czwarte. Z ministrów obecni byli Hohenwart i Grocholski. Rechbauer, od kilku dni złożony chorobą, pierwszy raz w sobotę pojawił się w tym wydziale, jednak dzisiaj dopiero zabierał głos. Przemawiając, przypomniał wydziałowi, jaką zawsze dotąd zajmował postawę wobec kwestji galicyjskiej. Z uwagi na położenie jeograficzne, stanowisko narodowe i historyczne naszego kraju, uznawał on oddawna potrzebę przyznania mu pewnej odrębności w instytucjach politycznych i administracyjnych, co tem snadniej, według jego zdania, mogło nastąpić, że w Galicji pod żadnym względem nie są na szwank narażone interesa narodowości niemieckiej. W zamian za takie ustępstwa na rzecz autonomii kraju, Niemcom położeniem, usposobieniem i całą swą istotą obcego, domagał on się tem silniejszego ustalenia władzy, i zcentralizowania reprezentacji w reszcie prowincyj austrjackich. Powołał się na swój projekt, w zeszłym roku wydziałowi konstytucyjnemu przedłożony, przypominając, jak w nim usiłował rozwiązać jednę i drugą kwestję, a mianowicie kwestję zaprowadzenia wyborów bezpośrednich, bez nadwerężenia praw poszczególnych sejmów krajowych. — W dalszym wywodzie zapewniał, że ani pod jednym ani pod drugim względem nie zmienił dotąd zdania, podniósł jednak, o ile obecnie za sprawą rządu i w skutek jego oświadczeń, sytuacja jest zmieniona. Rząd bowiem nietylko pragnie nadać sejmowi galicyjskiemu szersze atrybucje ustawodawcze, ale zachować nadto delegatom jego prawo stanowienia w Radzie państwa o sprawach dla nich zupełnie obcych; pragnie nadać podobne atrybucje także sejmom innych krajów, w których takie rozszerzenie mogłoby podkopać najżywotniejsze interesa niemieckie. Ani na jedno ani na drugie on nie mógłby się zgodzić. Zaproponował, aby wybrano podkomitet z pięciu z poleceniem, izby z pominięciem propozycji rządowej, wypracował projekt do ustawy, mającej załatwić wiszące kwestje.

W tym samym prawie duchu przemawiał po nim Demel ze Szlązka. Wykazywał, że skupiona w sobie indywidualność naszego kraju, usprawiedliwia w zupełności odrębne, polityczne stanowisko, jakiego się domaga jego reprezentacja. W innych prowincjach austrjackich nie widzimy tego skupienia; każda z nich prawie rozdrobniona jest na mniejsze odłamki. Chcąc je zadowolić drogą federacji, przyszłoby się nareszcie do ostatecznego rozdrobnienia monarchii. Jest zatem za nadaniem Galicji odrębnego stanowiska, i za zaspokojeniem jej życzeń, a to w celu, aby Austrja w niej zyskała zadowolnionego i życzliwego sprzymierzeńca. Winien wszakże obstawać za tem, iżby reszta monarchii wzmocniła się zcentralizowanym zapomocą wyborów bezpośrednich parlamentem. Spodziewa się, że nawet Polakom pożądane być musi wzmocnienie takie państwa, do którego należą. Bo na cóżby się im przydał sojusz z państwem słabem i w ciągłym rozstroju zostającem? Zresztą musiałby się stanowczo sprzeciwić wszelkim ustępstwom na rzecz Galicji, gdyby Polacy mimo to, i nie mając względu ani na potrzeby monarchii, ani na własny interes, sprzeciwiali się takiemu zcentralizowaniu, i woleli stać się owszem przednią strażą federacyjnych, słowiańskich dążeń.

Wolfrum z Czech oświadczył się stano-

W Paryżu.

III.

Paryż nie przestał być miastem zajmującem nawet podczas komunalnej rewolucji. Co krok to niespodzianka.

Z kilku moimi przyjaciołmi poszedłem dzisiaj na ową włóczęgę po ulicach i placach, w której stawać się zwykło przed każdą piękniejszą wystawą sklepową, a w której obowiązkiem jest łączyć się z każdą grupą ciekawych, patrzących chociażby na wróbla, skaczącego po dachu.

Wyszliśmy na plac Clichy. W środku jego wznosi się posąg marszałka Moncey, broniącego Paryża przed najezdnikami 1814 roku. Figurze, przedstawiającej Francję, wetknięto w rękę czerwoną chorągiew, a na piedestale szkarłatnemi literami napisano: „Stany Zjednoczone Europy. Rzeczpospolita Zachodnia. Wolność, równość, braterstwo, solidarność, męztwo, cnota i wytrwałość“. — Francja nazywa się na posągu „Rzeczpospolitą Zachodnią“, nazwisko kraju zniknęło.

Rewolucjoniści dzisiejsi odsuwają pojęcie państwa i narodu, stawiają natomiast wolność powszechną i prawa człowieka. Starając się wszelkiemi sposobami o nadanie rewolucji charakteru kosmopolitycznego, wstręt do obcych nazywają przesądem, miłość zaś narodową tłumią jako źródło niepokojów i wojen na świecie. Przesadne te pojęcia wyrabiać się zwykły tam, gdzie dobrze nie rozumieją prawa narodów. Jak prawo człowieka poprowadziło do równości wobec prawa, tak prawo narodu wywiodło nieuznaną jeszcze, bo w Polsce codzień gwałconą zasadę: równości narodów wobec prawa bytu. Nie zniesienie więc narodów sprowadzi spokój i harmonię w ludzkości, ale nie ich równość i wolność. Niechaj każdy naród u siebie działa swobodnie i rozwija się według swej woli, niechaj żaden nie rości sobie prawa panowania nad drugim, a ustaną wojny międzynarodowe, znikną podboje i zabory, które są plagą ludzkości. Jeżeli żaden człowiek nie może być uprzywilejowanym, więc też i narodów uprzywilejowanych być nie powinno.

Francuzi uważali siebie za pierwszy naród w świecie, innych znać nie chcieli, i z szowinizmu wpadli w komunalizm; Moskale mniemają, że są uprawnionymi do panowania w świecie, i oto nihilizm, nieuznający narodu, stał się słowem ich ducha; Niemcy w pysze swojej pomiatają wszystkimi i szarpią ciała sąsiednich narodów, więc też pod fundamenta ich budowy państwowej podpływa już oto potok socjalnej demokracji, grożący wywróceniem ściany, wzniesionej na zgwałconych narodach. Ostateczności stykają się z sobą. Narody, które przez wieki pracowały dla utworzenia wszystko pochłaniającego państwa, wzdęte pychą, nikczemnieją, i same potem roztrącają ciasne sklepienia. Z centralizacji wpadają w jej zupełną negację, w środku niezdolne się zatrzymać. A w środku to właśnie jest rozwiązanie zagadki, bo w środku jest zgodność wszystkich czynników polityczno-moralnych. Synteza praw narodu i praw człowieka jest matką rodzicielką harmonijnych form społecznego, narodowego oraz państwowego bytu.

Szereg myśli poruszonych napisem na pomniku Monceya przerwał mój towarzysz słowami: „patrz, oto jest drzewo wolności, zasadzone po obaleniu tronu Napoleona III.“ Spojrzałem na drzewo. Było suche, ani jednego pączka', ani jednego liścia na niem. Czyżby i wolności źródło we Francji podobnie wyschnąć miało? Zamiast liści wiatr na jego gałęziach porusza czerwonemi i trójkolorowemi chorągiewkami, smutnie szeleszczą!

W około pomnika poustawiano armaty i moździerze. Wyloty ich wymierzone na ulice d' Amsterdam, gdzie mieszkał niegdyś Adam Mickiewicz, na bulwar Batiniolski, na Grande Rue i inne sąsiednie ulice. Gwardzista, który stał przy armatach na warcie poszedł zapewne pokrzepić się do szynku, a na miejscu swojem postawił syna, piętnastoletniego chłopca. W szerokim ojcowskim mundurze przechadzał się poważnie malec, dźwigając karabin na ramieniu i zerkając zazdrośnem okiem na gromadkę chłopców, którzy się bawili przy armatach, ręce w ich otwory wtykali i naśladowali poruszenia artylerzystów przy nabijaniu dział.

Pozostawiliśmy przy wojennem zajęciu przyszłych obrońców komuny i udaliśmy się w boczne ulice, zmierzając na plac Chateau d' Eau. Po drodze zatrzymaliśmy się przy tłumie stojącym na rogu ulicy, ażeby zobaczyć to, na co oni patrzali i ujrzeliśmy jadącego konno członka komuny. Ubrany był w czarny surdut, przez ramię przewieszoną miał szeroką czerwoną szarfę ze złotemi frędzlami, znak wysokiego urzędu, jaki piastował. Głowa pokryta cylindrowym kapeluszem, zarosłą była bujnym włosem. Twarz miał piękną, spojrzenie miłe chociaż dumne.

Towarzysz mój, stary ułan z 1831 r. zobaczywszy go, źle na koniu siedzącego, zaczął się głośno śmiać. Śmiech jest zaraźliwy jak ziewanie. Za ułanem więc jeden z gapiów, potem drugi, wreszcie cały tłum zaczął się śmiać, pokazując palcami po łacinie jadącego członka komuny i jego adjutanta, który najwidoczniej pierwszy raz siedział na koniu. Dotknięty śmiechem dygnitarz rewolucyjny, wspiął ostrogami rumaka. Koń zerwał się, ubiegł kilka kroków i członek komuny leżał na bruku. Upadek jego wywołał śmiech jeszcze głośniejszy a ułan krzyknął: „A to cymbał, na koniu siedzieć nie umie, a narodem chce rządzić!“ Słowa jego przypomniały mi wyrażenie ś. p. Puzyny, majora artylerji z kampanii 1831, które wyrzekł do mnie w Słobódce polnej mówiąc o pewnym znakomitym mężu: „jaki mi to człowiek, który z armaty strzelać nie umie!“ Chcąc powstrzymać śmiech ułana, którym tak zakłopotał władzę z Hotel de Ville, zrobiłem mu uwagę, że nie godzi się śmiać z cudzego upadku, i pociągnąłem wiarusa za sobą.

Wiarus, który z powodu swej otyłości i czterdziesto-letniego deptania bruku paryzkiego, nie mógłby zapewne dziś pokazać — jak siedzieli na koniu ci, co brali pod Stoczkiem armaty Moskalom, długo jeszcze nie mógł uspokoić swej wesołości. Pan Julian Klaczko za przyczynę rewolucji 18. marca podawał tę okoliczność, że Paryżanie przez kilka miesięcy jedli końskie mięso, mój ułan zaś niepowodzenie komuny, chaos panujący we władzach przez nią ustanowionych, oraz przegrane potyczki, wyprowadzał z nieumiejętności jeżdżenia konno ludzi, którzy rządzą Paryżem.

Uczoną a bystrego poglądu dowodzącą rozmowę przerwaliśmy dopiero na zakręcie ulicy zalepionym różnokolorowemi afiszami. Stanęliśmy przed nimi i jeden za drugim czytaliśmy chcąc się dowiedzieć ostatnich wiadomości. Co też to dekretów, co praw, co postanowień, wezwań, odezw i rozporządzeń! Jenerał Trochu więcej od komuny, od komitetu centralnego gwardji narodowej i od komitetu bezpieczeństwa publicznego zapewno nie pisał. Cała ściana aż do pierwszego piątra była obłożona płodami rozumu stanu przewodników Paryża. Dekreta i manifesta komuny jako też władz rządowych drukowane były na białym papierze. Proklamacje zaś różnych klubów, odbite były na czerwonym, żółtym lub niebieskim papierze, jako też i mowa Thiersa, którą powiedział w roku 1848 w Ciele prawodawczem.

Ktoś ją teraz wydrukował, aby pokazać różnicę pomiędzy dawnym a teraźniejszym Thiersem. W roku 1848 nie mógł znaleźć dość mocnych słów pogardy na potępienie rządu bombardującego zbuntowane Palermo; w roku 1871 sam bombarduje Paryż, niszczy pałace, domy i usprawiedliwia jenerałów, którzy dowódzcę Duvala oraz i innych buntowników wziętych do niewoli rozstrzelać kazali. Co za zmiana wyobrażeń! Któż się jednak dziwić będzie, że uległ jej intrygant, który shańbił księżnę Berry i dyplomata, który jeździł do cara błagać o pomoc, a podpisał pierwszy rozbiorowy traktat Francji. Stałości wyobrażeń, jedności zasad, napróżno szukać w dzisiejszych mężach stanu. Nie mają jej, bo nie mają moralnego w sobie fundamentu.

Na rynku nazwanym teraz „place Voltaire“ natrafiliśmy na ciekawe widowisko. Przed posągiem filozofa, który drwił z Boga, królom pochlebiał a pogardzał nieszczęśliwymi, kłęby dymu wzbiły się w powietrze. Cóż to za auto-da-fé? Czy księgi i ludzi palą za przykładem świętej inkwizycji? Nie — oto palą gilotynę przy okrzykach: „*a bas la peine de mort!*“ (precz z karą śmierci) a palą ją wobec pomnika wzniesionego człowiekowi, który w zeszłym wieku z powodu zamordowania wyznawcy Kalwina w Tuluzie za wyrokiem trybunału, pierwszy z filozofów zażądał zniesienia kary śmierci.

Rozeszła się po Paryżu pogłoska, że komuna podobnie jak konwencja 1793 przeciwników rewolucji gilotynować będzie. Pogłoska ta niczem nieuzasadniona wywołała ową manifestację przeciw karze śmierci. Lud i gwardziści 137 batalionu uderzyli na budynek kryjący straszną maszynę dr. Guillotin do ścinania głów ludzkich, rozbili ją; kawałki na stos złożyli i spalili. Lud nie chce obrzydliwego widoku szafotu, nie chce kary śmierci.

Niektórzy publicyści więcej złośliwie niż trafnie twierdzili, iż dzisiejsi Paryżanie dla tego nie ścinają jak ich ojcowie monarchistów, bo nie posiadają energii tamtych, że spodleli do tego stopnia, iż nawet w zbrodni nie potrafią być silnymi. Dziwne i powiedziawszy prawdę, nikczemne to rozumowanie. Paryżanie dla tego szafotów nie postawili na placach i dlatego spalili gilotynę, że przestali już być barbarzyńcami. Obyczaje ich złagodniały. prawo okrutne obraża ich serca, co koniecznie uważać należy za postęp w cywilizacji i w sprawiedliwości. Pierwszego dnia rewolucji zbuntowani żołnierze rozstrzelali wprawdzie jenerałów: Clement Thomasa i Lecomta, ale prócz tej zbrodniczej egzekucji innej aż dotąd w Paryżu nie było. Terroryzm komuny jest bezkrwawy.

Urzędownie nie zniosła jeszcze kary śmierci. Sąd wojenny przez nią ustanowiony skazuje na rozstrzelanie, wszakże komuna każdy taki wyrok łagodzi i na karę więzienia zamienia. Jednomyślny okrzyk „precz z karą śmierci“ przy stosie spalonej gilotyny, nie był więc napróżnem wołaniem! Oby już więcej nietylko gilotyna, ale i szubienica i rozstrzeliwanie w użycie nie wchodziło: oby już nigdy pod żadnym pozorem nie usiłowano zgwałcić wielkiego pojęcia o nienaruszalności życia ludzkiego. A. G.

wczo przeciw wszelkim koncesjom jakiegokolwiek rodzaju.

Dotąd toczyła się dyskusja dosyć spokojna i z przyzwoitem umiarkowaniem. Niemałą jednak burzę wywołały następne zapytania Banhansa, wystosowane do Hohenwarta, a właściwie odpowiedzi przezeń na nie udzielane.

Banhans zapytał prezesa ministrów, jak się zamyśla zachować względem Bukowiny w przypadku, gdyby projekt, tyczący się Galicji został w życie wprowadzony. Hohenwart odrzekł, jak się można było spodziewać, z nadzwyczajnym spokojem lakonicznie, że tu o Bukowinie na teraz nie ma mowy; że Bukowina nie wystąpiła dotychczas z żądaniami, a przeto niepodobna było brać ich pod rozwagę. Na to rzucił się Kuranda, wyrzucając Hohenwartowi brak wszelkich zdolności męża stanu, skoro przy wniesieniu pojektu galicyjskiego nie obmyślał planu, jaki wpływ jego możebne przeprowadzenie wywrzeć musi na stosunki innych prowincyj, i jaka w skutek tego stanie się potrzebna ich rekonstrukcja. Wrócił także do jego gotowości przyznania Czechom podobnych jak Polakom koncesyj, aby wykazać, jak delece tem swojem oświadczeniem utrudnił przeprowadzenie ugody z Galicją. Zapewniał bowiem, że on i jego przyjaciele nie byliby od tego, aby zezwolić na wyjątek od powszechnych zasad konstytucji na rzecz Polaków w Galicji, ale nigdy nie zgodziliby się na to, aby ten wyjątek miał być prawidłem, aby znalazł zastosowanie w Czechach, i oddał w tym kraju Niemców na łaskę lub niełaskę słowiańskiej ludności.

Potem przystąpiono do wyboru podkomitetu, który według pierwotnego wniosku składać się miał z pięciu, a według późniejszego wniosku Webera z siedmiu członków. Na żądanie Herbsta dobrano później jeszcze dwóch, tak, iż ten komitet składa się teraz z dziewięciu członków. Z Polaków wszedł do niego Zyblikiewicz. Propozycji, aby w nim zasiadało dwóch członków polskiej delegacji, Niemcy nie przyjęli. Prócz Zyblikiewicza należą do jego składu Rechbauer, Demel, Brestel, Sturm, Widulicz, Lasser, Herbst, Giskra. Prócz Zyblikiewicza, Widulicza i Lassera, zdaje się, że wszyscy inni głosować będą za bezpośredniemi wyborami, w tej lub owej formie. Jak wiadomo, Herbst jeszcze będąc ministrem, stanowczo utrzymywał, że wybór członków do Rady pań twa jest konstytucyjnem prawem sejmów krajowych, i że nie można bez jego nadwerężenia jednostronnie ustawą państwową dekretować bezpośrednich wyborów. Dzisiaj wszakże odstąpił już od tej zasady, i wyznał publicznie w komisji konstytucyjnej to swoje odstępstwo. Z pomiędzy Niemców Rechbauer, Demel, Brestel i Sturm stanowczo popierać będą myśl ugody z Polakami.

W końcu posiedzenia, Rechbauer na nowo podniósł kwestję adresu do tronu. Ponieważ na ostatniem posiedzeniu Polacy zaprzeczyli komisji prawa występywania z własnej inicjatywy przed Izbą z projektem adresu, nie otrzymawszy od niej specjalnego na to upoważnienia, wniósł, aby na jutrzejszem posiedzeniu Izby, zażądać takiego upoważnienia. Rozumie się, że większość komisji przyjęła ten wniosek.

Kraków d. 16. maja.

(*E. K.*) Pięknych scen byliśmy świadkami w kilku ostatnich dniach! Rzemieślnicy i robotnicy rzucali się na spokojnych przechodniów, szczególnie jeżeli ci byli zaopatrzeni w cylindryczne nakrycia głowy, przekupki wydobywały cały zasób słynnej swej wymowy na „bezbożną i heretycką młodzież“, ba, widziano nawet rzeźników odgrażających się nożami. Ale mówiąc na serjo, rozdrażnienie klas niższych przeciw oświeceńszym było rzeczywiście wielkie, a jeżeli nie przybrało groźniejszych jeszcze, czynnie objawiających się rozmiarów, to podziękować możemy tylko umiarkowaniu i rozsądnemu zachowaniu się młodzieży akademickiej. Pytanie, kto był moralnym sprawcą tych rozruchów? Mając bliższe stosunki z młodzieżą, a mianowicie z medykami, mogę was jak najmocniej zapewnić, że wszystko byłoby się skończyło na adresie do Döllingera, może zbytecznym, ale w niczem nieuwłaczającym godności kościoła, który byłby przeszedł bez dalszych następstw a szczególnie bez wpływu na ludność klas niższych, jak setki podobnych adresów we Włoszech (n. p. uniwersytetu rzymskiego), Niemczech, Francji i t. d. Ale co wolno już i w wielkim Rzymie, tego nie chciała nasza klika jezuicko-ultramontańska dopuścić w małym, swobodnego objawu przekonań. Napady *Czasu* na powszechnie tu szanowanego profesora Gilewskiego, który miał tylko swoją powagą i naciskiem, jako egzaminator do tego kroku zniewolić, spowodowały tę ostatnią do okazania mu swej sympatji w sposób jasny i efektowny, chociaż może mniej stosowny. Nie dziwimy się, że młodzież straciła tu zimną krew wobec niesłusznych nagabywań, które później *Czas* odwołać i osłabić się starał, niestety — za późno! Uwzględnić tu trzeba odradzanie stanowcze tego kroku, przez samego dr. Gilewskiego kilkakrotnie powtarzane, jakoteż spokój i powagę, z jaką odbyła się cała manifestacja.

Na tem byłaby się znowu rzecz skończyła, ale cóż kiedy nasi ultrasy religijni nie mogli się obejść bez skandału! Wnet zaczęto ze wszystkich prawie ambon w najgwałtowniejszy sposób gromić „heretycką“ młodzież akademicką a szczególnie lekarską, nazywając to jej wystąpienie „żakowskiem i pauprowskiem“, przyrównując ją do „plewy, którą szatan wytrząsa z kościoła“ i do „hydry, której Marja łeb zetnie“ (słowa młodego jezuity, ks. Kazimierza R. w kościele Panny Marji d. 11.) Przytem dostało się i dziennikom, i *Gazecie Narodowej*, chociaż ta tak stanowczo wystąpiła przeciw tym demonstracjom. Przytem pokątni agitatorowie rozsiewali najbezecniejsze pogłoski między ludem, jak n. p. że medycy chcą „rznąć“ księży a szczególnie ks. Goliana, za którego życie kazano się modlić pannom w pensjonacie św. Tomasza (autentyczne!) Tak więc z miejsc, gdzie powinny się odzywać tylko słowa chrześciańskiej miłości i pobłażliwości, zrobiono gniazda niecnych agitacyj, podszczuwań ciemnego tłumu na klasy oświeceńsze. Zapóźno przyszło znowu opamiętanie, tj. zakaz wyższej władzy kościelnej przeciw rozjątrzającym kazaniom majowym, bo nawiasem mówiąc, ten miesiąc maj winien także, że dał sposobność do codziennych oracyj w tym duchu w czasie nabożeństw majowych.

Skutki tych agitacyj wkrótce uczuły „cylindry“ a nieraz i głowy porządniej ubranej młodzieży, szczególnie ukazującej się wieczorem w pobliżu kościołów i na odleglejszych przedmieściach. Przyszło do tego, że rektor akademii musiał w odezwie odradzać od ukazywania się w tych miejscach. Pogorszył tylko sytuację ów list hr. Moszyńskiego, w którym między innemi powtarza zarzut nacisku egzaminacyjnego panu Gil, o którym twierdzi, że on „uważa omylność jako lekarz i profesor za swe nieomylne prawa“ (co za okropny zarzut, niegrzeszący przytem zbytkiem jasności), lub znowu uskarza się na wybór dnia św. Stanisława na dzień manifestacji, jak gdyby nie wiedział, że ten wybór był tu czysto przypadkowym i w niczem rzeczy niezmieniającym; gdzie wreszcie wzywa senat do postarania się o utrzymanie katolickości akademii, chce więc aby w wieku powszechnej tolerancji wywierano jakiś nacisk, choćby moralny, na przekonanie religijne naszej młodzieży akademickiej, która przecież nie ściera swego piętna katolicyzmu, jeżeli nie zgadza się na nowy dogmat urągający wszelkim zasadom zdrowego rozsądku.

Jakiż sens moralny tych smutnych zajść, które na długo rzucą ziarno niezgody między warstwy społeczne naszego grodu? Oto niech się nasi ultra-ultramontanie (bo tak by ich właściwie nazwać należało) pohamują nieco w swym zelantyźmie; niech oni, którzy tak chętnie wykonują cenzurę na dziełach świeckich, cenzurują więcej swoje własne mowy kościelne; niech oni, którzy obecnie tak często powołują się na patrjotyzm i potrzebę zachowania zgody w narodzie, nie wzniecają niezgody i nieufności przez podburzanie ciemnego tłumu na inteligencję; słowem, niech szanują trochę przekonania cudze, choćby się im i nie podobały — a nikomu na myśl nie przyjdzie, przeszkadzać im w wykonywaniu praktyk i obowiązków religijnych, lub podkopywać katolicyzm u ludu naszego, choćby kto i nie pisał się sam na wszystkie dogmata kościelne.

Oby nie doprowadzili do tego, żeby jak obecnie w Niemczech południowych, myśleć potrzeba o usunięciu katechetów nieomylność propagujących, lub nawet, żeby, jak to we Włoszech projekt ministerjalny zamierza, dążyć potrzeba do ograniczenia nauki religii wyłącznie na prywatne, domowe wychowanie! U nas dzięki Bogu, żaden szczery patrjota przeciw prawdziwemu katolicyzmowi nie występuje, ale inaczej się ma rzecz z pseudo-katolicyzmem rzymsko-jezuickim, zaczynającym się obecnie w kraju naszym rozwielmożniać, ale na szczęście szczupłą tylko dotychczas garstkę zwolenników między duchowieństwem naszem liczącym.

Memorjał lwowskich korporacyj rękodzielniczych i przemysłowych,

względem zaradczych środków co do istniejącego opodatkowania, wystosowany do Jego Eksc. ministra handlu dr. Schaffle, staraniem lwowskiej Izby rękodzielniczej.

Wasza Ekscelencjo!

Pismem z dnia 3. marca 1871 do l. 123/II. M., wystosowanem do szefa namiestnictwa galicyjskiego, rozporządziłeś ekscelencjo, ażeby cię, w celu istotnego ulżenia korporacjom przemysłowym i ze względu na ponoszone ciężary, zawiadomiono o ich życzeniach i zażaleniach.

Magistrat tutejszy wezwał pod d. 25. marca b. r. do l. 7596 korporacje przemysłowe i stowarzyszenia lwowskie do przedłożenia zapatrywań swych pod tym względem Waszej ekscelencji.

W tym celu wybrały ze swego grona wszystkie korporacje rękodzielnicze lwowskie komitet, który ma sobie przedewszystkiem za obowiązek, złożenia Waszej ekscelencji podziękowania, iż Wasza wysokość zażądałeś w tej tak ważnej kwestji rozwoju przemysłu i dobrobytu licznej klasy ludności, usłyszeć zapatrywania bezpośrednio od najbliżej zainteresowanych w tej sprawie. Utwierdza to komitet w przekonaniu, że wyrażona przezeń opinia nie pozostanie bezskuteczną, a głos z koła przemysłowego Galicji tem przychylniej wysłuchanym będzie, że to właśnie w mocy będący system podatkowy, jeżeli nie zupełnie tamuje, to w istocie wpływa szkodliwie na rozwój przemysłu.

Wiadomo, że według ces. patentu z 31. grudnia 1812 r. podpadają przemysł i handel podatkowi zarobkowemu i również, według patentu ces. z 29. października 1849 r. podatkowi dochodowemu. To podwójne opodatkowanie jednego przedmiotu, przy którem wprawdzie podatek pierwszy od ostatniego potrącanym bywa, oba jednak obok siebie wymierzane i pobierane są, obarcza nietylko organa finansowe i urzędy podatkowe pracą we dwójnasób, ale jest i dla opodatkowanych ciężarem, i powoduje wiele nieporozumień i zboczeń. Ale byłoby to jeszcze złem nienajwiększem.

Ustawa o podatku zarobkowym dawno się już przeżyła i nie odpowiada nadal zmianom, zaszłym w stosunkach przemysłowych; sprzeczną jest nawet z nową ustawą przemysłową z d. 20. grudnia 1859, nieodróżniającą bynajmniej fabryk od prostych gałęzi zarobkowych, handlów en gros od handlu zwykłego i kramowego, podczas gdy podatek zarobkowy zawsze jest jeszcze nakładanym według owych prawnie zgasłych pojęć.

Przyjęte w taryfie podatkowej wymiary, niedostateczne są zupełnie w obecnych stosunkach; za mało bowiem przedstawiają stopni i w niestosunkowej występują proporcji, tak dalece, że częste podniesienie się lub obniżenie z jednej pozycji do drugiej, 100, a nawet 200% wynosi, kiedy inne pozycje o 14, 16, lub 20% się podnoszą.

I tak naprzykład w miejscowościach o 4000 ludności albo więcej, wynosi najniższy wymiar podatkowy od zarobku rękodz. 3 złr. 15 ct., kiedy już najbliższa pozycja jest 8 złr. 40 ct., a zatem wyższą o 170%, — co szczególniej w Galicji nader jest uciążliwem, gdzie dodatki na indemnizację i potrzeby krajowe są wyższe jak w innych krajach. Dołączywszy do powyższych dodatek państwowy, ciężary te zwykły podatek, mało powiedziane, zdwajają, tak, że we Lwowie najpośledniejszy rękodzielnik, zamiast oznaczoną wymiarem 3 złr. 15 ct. kwotę podatkową, płaci 8 złr., co mianowicie przy rozpoczęciu rękodzieła, w które trzeba poprzód włożyć, a które oczywiście z początku nie daje żadnego albo bardzo mały dochód, wpływa niezmiernie szkodliwie na początkującego, i ubezwładnia uciśnionego.

Dodać jeszcze należy, że podatek zarobkowy nie jest opłacany jak wszelkie inne podatki w ratach ćwierćrocznych, ale — jak gdyby zamiarem było tamowanie rozwoju przemysłowego — opłacanym być musi półrocznie z góry.

Rdzenna jednak zła strona podatku zarobkowego w tem zawarta, że ani w samej ustawie ani w żadnej instrukcji niemasz danych **stałych punktów oparcia**, jakiemu wymiarowi podatkowemu podlegać ma każdy opodatkowany.

Urzędy podatkowe mają sobie zostawione wolne pole co do najwyższego lub najniższego wymiaru, i swobody tej według swego „uznania rozumnego“ mogą używać lub także i nadużywać.

Nadużycia te niestety ze względów fiskalizmu i z powodu wygórowanej służbistości nie są rzadkiemi zjawiskami. Najwięcej jednak z tego powodu cierpi przemysłowiec drugorzędny; przeniesienie go bowiem z pozycji o 3 złr. 15 na 8 złr. 40 ct. łatwo da się uzasadnić na papierze cierpliwym. A oprócz tego skarb państwa zyskał dodatkowo jedną trzecią do podatku dochodowego; urzędnik tem okazał swą gorliwość i pilność, działał czynnie „dla podniesienia wpływów podatkowych,“ zjednał sobie zasługi i zostaje promowany; — ale wobec tego rujnuje się biednego rękodzielnika, a jak świadczą foliały wykazów zaległości podatkowych, jest on co ćwierćrocza fantowanym i nagabywanym egzekucjami tak długo, dopóki nie przywiedzie się go do zupełnej zagłady.

Wyrokowanie co do sposobu wymiaru podatkowego złożono zupełnie w ręce przeznaczonych do tego organów finansowych. Obłożenie więc podatkowe nie wypływa z ustawy, lecz dyktowane jest według mniej lub więcej prawdziwego i bezstronnego wymiaru urzędnika, w skutek czego powstawać musi nierówny rozkład ciężarów podatkowych w całem państwie już stąd, ponieważ tak wielu działa urzędników z tak różnorodnemi zapatrywaniami.

Zażalenia i rekursa kontrybuentów, najczęściej bezowocne, ponieważ władze wyższe nie mają stałej podstawy, na mocy której rozstrzygać by mogły ostatecznie, — są nieuniknionemi skutkami tego przeżytego i nieznośnego systemu podatkowego.

Gdyby być mogły **niezawodne środki** do wynalezienia **istotnego** czystego dochodu każdego przedsiębiorstwa **pojedynczego**, to mógłby był podatek dochodowy, oparty na owym czystym zysku, usunąć owe wytknięte niedostatki podatku zarobkowego; w praktyce jednakowoż napotykają się daleko większe jeszcze trudności co do prawdziwego wymiaru podatku dochodowego niż zarobkowego, — albowiem czystego dochodu z każdego pojedynczego przedsiębiorstwa wyszukuje znowu sam tylko urzędnik finansowy, od którego opinii zawisło, czy fasja podatkowa ma być i jak badaną. Badanie owe, jeżeli ma być rzetelne, z konieczności wiedzie do przedsiębrania środków sykofanckich, niejednokrotnie nawet do nieznośnego wciskania się w zacisze życia rodzinnego.

Kontrybuent podatkowy nie może uważać podatku jako wyniku ustawy, ale tylko jako jakiś wyrok urzędnika finansowego. Tego ostatniego bowiem nawet najskrupulatniejsza i najgorliwsza sumienność nie zaspokoi, że nie przekroczył rzetelnej miary. Dlatego też, — i wobec perjodycznie powtarzającej się niesłychanej ilości fasyj podatkowych, powierzchowne ocenianie przechodzi mu w nałóg, a wątpliwości, będące regułą, rozstrzyga też bez wyjątku, już z mocy urzędu swego na korzyść skarbu państwa, a więc szkodliwie wobec możności ponoszenia podatku przez zarobkującego.

Rozłożenie podatków tak wielu i tak różnym rękom w całym kraju powierzone, zawisłe od tak różnorodnych zdolności umysłowych, wiedzy i zapatrywań, wiedzie nieodzownie do nierównego rozkładu opodatkowania, a właśnie w skutek tego naturalny rozwój konkurencji, tendencja nowej ustawy zarobkowej, — zwichnione są na niekorzyść przemysłu, pomiędzy kontrybuentów zaś a rząd i organa jego wnosi się niezadowolenie.

W pierwotnej ustawie §. 25 patentu z dnia 29. października 1849 roku i §. 22 przepisu wykonawczego z dnia 11. stycznia 1850 roku, mieli kontrybuenci przecież jakąkolwiek tarczę przeciw samowoli urzędników w rodzaju połączonych komisyj powiatowych, w których przewagę mieli urzędnicy polityczni, i w których kontrybuenci sami byli reprezentowani. Komisje te jednak zniesiono w prostej drodze administracyjnej, a zatem samowolnie i obecnie urzędnicy finansowi wybierają sobie sami takzwanych mężów zaufania, które to wszakże osobistości przed kontrybuentami pokrywane są osłoną tajemnicy, tak że pierwotna reprezentacja podatkujących w tych komisjach powiatowych zeszła do roli zewszechmiar szkodliwego, godnego potępienia szpiegostwa, ze wszystkiemi doń przywiązanemi bezeceństwami.

Niewielkim tu wobec powyższego środkiem zaradczym może być trzymanie się organów odnośnych pewnej maksymy przy rozkładaniu podatków, bo i te maksymy są zwykle omylne. I tak naprzykład lwowska administracja podatkowa przypuszcza, że czeladnik zarabia na korzyść swemu pryncypałowi rocznie 100 zł., uczeń zaś 50 zł. Uwzględniwszy jednak tutejszy brak wielki robotników pomocniczych i skutki ustawy z d. 7. kwietnia 1870 r. Nr. 43., to nie podpada wątpliwości, że pomocniczy robotnicy we Lwowie wobec swych chlebodawców wykonują istotny monopol, i odgrywają raczej rolę nieopodatkowanych współprzedsiębiorców niż pomocników chlebodawcy. Jeżeli się dalej uwzględni, że w Galicji chłopiec-uczeń zamiast płacenia majstrowi za naukę, przeciwnie, odzienie i pożywienie mieć musi od majstra, że zatem w dwóch pierwszych latach nauki zamiast być użytecznym, szkodę tylko przynosi i takowej w trzecim roku nauki nie wynagrodzi — to okaże się oczywiście, że wyż rzeczona maksyma administracji podatkowej, opartą jest na mylnem zupełnie przypuszczeniu i prowadzi nieochybnie do ucisku podatkowego.

Jeszcze dotkliwszemi okazują się następstwa wadliwego systemu podatkowego od czasu widocznych skutków nowej ustawy przemysłowej. Jakkolwiekby ustawa ta na sprawiedliwej opartą była zasadzie, to zaprzeczyć niepodobna, że przez nią **poparte i ustalone zostało panowanie kapitału nad pracą**; że wielu przedtem **samodzielnych** rękodzielników zeszło do roli robotników pomocniczych u kapitalistów, którzy sami nie posiadając wiadomości zawodu, wyzyskują siły robocze istotnych rzemieślników na podstawie powszechnie znanego i prawdziwego doświadczenia: **niemożności konkurencji drobnego przemysłu wobec wielkich zakładów przemysłowych**, które to ostatnie już i we Lwowie powstają, a wyroby ich w drodze handlowej z innych krajów w coraz większej ilości wprowadzane, rugują z targu wyroby tutejszokrajowych przemysłowców.

(Dok. n.)

Francja.

Ostatnie usiłowanie pojednania Wersalu z Paryżem wyszło od syndykatów robotniczych i przemysłowych Paryża. Delegowani tych syndykatów byli w Wersalu, rozmawiali z Thiersem i Thiers robił im po cichu różne łaskawe przyrzeczenia, które oni w najlepszej wierze głośno powtórzyli w Paryżu, sądząc, że przez to właśnie łatwiej doprowadzą do porozumienia.

Wiadomość o tych przyrzeczeniach doszła z Paryża nazad do Wersalu i była powodem wystąpienia p. Mortimer-Terneaux, który zapytał pana naczelnika władzy wykonawczej, co znaczą owe przyrzeczenia? Interpelacja ta była nadzwyczaj niemiłą p. Thiersowi. Nie pozostawało mu nic innego, jak rozgniewać się i zażądać wotum ufności lub dymisji. Wiedział p. Thiers, że dymisji jego przyjąć nie mogą, bo cóżby się stało wówczas ze Zgromadzeniem, jakiego pasterza postawiłoby ono na miejscu Thiersa, aby potrafił obu stronnictwom Zgromadzenia schlebiać? Dano mu więc wotum zaufania.

Sprawozdanie delegacji syndykatów czyli delegowanych do komisji pojednawczej przemysłu handlu i pracy, przedłożone jednemu z członków komuny, brzmi:

„Obywatele!

„Daliśmy już wiedzieć wszystkim drogą dzienników, na jakich podstawach zamierzaliśmy z waszego natchnienia działać w rokowaniach, przez nas przedsięwziętych pomiędzy Wersalem a Paryżem.

„Nie potrzeba ich tu przypominać. Wystarczy nam tu tylko uwaga, że jeśli żywioły pojednawcze, wskazane przez nas poniżej, nie pod wszelkiemi względami odpowiadają naszemu dawniejszemu widzeniu rzeczy, to jest to skutkiem jedynie pewnych trudności i przeszkód, które zmuszały nas do zamknięcia się w możliwości praktycznej, jakiej wymaga od nas rola pojednawców.

„Gdyby inaczej było nie rozszerzalibyśmy się nad przeszkodami rozmaitego rodzaju, które od samego wystąpienia naszego leżały na drodze naszej interwencji. Nie oziębiły one nigdy naszej gorliwości, ale zachwiały tylko na chwię nasze nadzieje.

„Zdawało się nam przecież rzeczą niemożliwą, aby rząd nie wziął pod ścisłą rozwagę patrjotycznych usiłowań delegacji, która wypowiedziała życzenia ludności paryzkiej i która reprezentowała w naszych skromnych osobach sto dziewięć stowarzyszeń i korporacyj, z których więcej jak pięćdziesiąt należy do klasy robotniczej.

„Nasze wytrwałe i usilne wstawiania się w tym duchu, zaczęły wyjednywać sobie pewne zadośćuczynienie, a to, że pozwolono nam dziś rano widzieć się z p. Thiersem, przy którem to widzeniu się usposobienie umysłów robotników paryzkich bardzo jasno i dokładnie przedstawił jeden z niżej podpisanych, prezydent Izby syndykalnej robotników ślusarzy z gmachu departamentalnego Sekwany.

„Oto jest w streszczeniu, jak nam się zdawało, ostateczna granica ustępstw, do których możnaby skłonić władzę wykonawczą:

„1) Paryż, oddzielony od okręgu miejskiego uznany będzie nie za jedną gminę, ale za osobny departament.

„2) Rada gminna Paryża zamieni się tym sposobem w Radę główną departamentu i atrybucje jej zatem będą znacznie rozszerzone.

„3) Służba wewnętrzna miasta poruczoną będzie wyłącznie gwardji narodowej. Wszystkie bataliony, bez różnicy kwartałów przetworzone zostaną staraniem merostw; broń złożoną będzie w arsenałach okręgowych, gdzie ma zostawać do rozporządzenia, pod strażą batalionów, które ją ztamtąd zabierać będą w celach służby.

„4) Żołd gwardji narodowej i wsparcie udzielone rodzinom gwardzistów, utrzymywane będą aż do podjęcia robót.

„5) Armia regularna nie wkroczy wcale do Paryża. Oddane jej będą forty, które zatrzyma czasowo, aż dopóki prawo o organizacji armii nie orzecze, jakim siłom wojennym ma być oddaną straż nad placami i fortami. Reorganizacja armii ma mieć za podstawę obalenie konskrypcji i uznanie, że każdy obywatel jest żołnierzem.

„6) Aby okazać bezinteresowność swoją i lojalność kierujących nią uczuć, komuna obecna rozwiązałaby się i pokrzepiona wyszłaby z nowych wyborów.

„7) Nowe wybory gminne odbyłyby się pod kierownictwem i kontrolą tymczasowej komisji, złożonej z delegowanych od Izby handlowej, trybunału handlowego, rad rzeczoznawców (prud' hommes), syndykatów przemysłowych, handlowych i robotniczych, ciał wyborowych i swobodnie ukonstytuowanych.

„8) W wyborach tych zastosowanoby się do tymczasowego prawa z 14. kwietnia, to jest, obieranoby czterech radców na okręg, ale rada gminna, któraby wyszła z wyborów, może potem przedstawić Zgromadzeniu projekt do prawa, gdzie byłyby wyrażone życzenia i potrzeby właściwe miastu Paryżowi, a wynikające z ekonomicznych i społecznych warunków, w jakich się znajduje.

„9) Artykuły 191. i 192. kodeksu karnego byłyby zniesione, a prawa stowarzyszeń i zgromadzeń uwolnione od wszelkich ścieśnień.

„10) Nikt nie mógłby być niepokojonym z powodu wypadków paryzkich; bramy Paryża stałyby otworem, wszyscy obywatele mogliby swobodnie wchodzić do miasta i wychodzić ztamtąd.

„11) Więźniowie wzięci podczas walki pod murami Paryża uwolnieniby byli natychmiast po regularnem dokonaniu wyborów municypalnych Paryża.

„Nie dodajemy żadnego komentarza do tego projektu ugody, który przedstawiamy komunie i który oddajemy pod sąd wszystkich obywateli.

Wersal 8. maja 1871.“

Podaliśmy w całości to sprawozdanie ponieważ wyraża ono najdokładniej życzenia i dążności umiarkowanej, patrjotycznej i najzdrowszej warstwy ludności Paryża, z którą jeszcze po upadku komuny będzie się musiał rząd wersalski liczyć.

Kiedy na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego p. Thiers zaparł się tych podanych w sprawozdaniu przyrzeczeń, dwaj delegowani od Związku syndykatów przesłali do dzienników wersalskich list, który się kończy następnem oświadczeniem:

„Oczekując dnia, w którym siła ustąpi miejsca sprawiedliwości, i kiedy usiłowania nasze przestaną być zapoznanemi, przyjmujemy ze smutkiem i godnością przygotowaną nam sytuację i nie odpowiadając na obelgę obwiniającą nas, chcemy zaręczyć tylko na naszą cześć, która nigdy nie zawodziła, za najdokładniejszą prawdziwość naszego sprawozdania.“

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Dochodzą nas wieści, że i między tutejszą młodz. akad. agituje się adres dla Döllingera. Ostrzegamy przed tem jaknajmocniej, bo nie widzimy potrzeby manifestacyj religijnych, które mogłyby się stać zarzewiem do nowej agitacji rozkładczej w społeczeństwie naszem, i tak już niestety dość rozbitem wewnętrznie. Nie potrzeba djabła budzić! Postępowi to nic nie zaszkodzi, że tam ks. Krechowiecki itp. zabawiają teraz po kościołach pobożnych słuchaczy czyli raczej słuchaczki swoją polemiką z gazetami, bo publiczność uśmieje się trochę z kaznodziejskich konceptów, i na tem koniec. Lecz cierpiałaby na tem sprawa postępu, gdyby namiętności religijne wzmogły się u nas niepotrzebną agitacją do tego stopnia, iżby to mogło posłużyć nieprzyjaciołom naszym za broń przeciwko nam, na przykład jak w Poznańskiem.

Największą trudność w należytem urządzeniu seminarjów nauczycielskich napotyka Rada szkolna we Lwowie. Nie może mianowicie wynaleźć dla nich stosownych ubikacyj, pomimo iż wezwała publicznie właścicieli domów do wnoszenia ofert. Gdyby ktoś zechciał wynająć na ten cel ubikację (najstosowniej osobny dom) mieszczącą w sobie 9 do 10 obszernych pokojów, dobrze zaopatrzonych i z dobrem światłem, tudzież z ogrodem, mogącym służyć do praktycznych ćwiczeń nauki gospodarstwa, może się zgłosić wprost do bióra Rady szkolnej krajowej i porozumiewać się tam z pp. inspektorami szkolnymi.

Rozmaite włóczęgi z Łyczakowa urządzają teraz systematyczny połów na słowiki w sąsiednich lasach, jak u. p. na Pohulance, w Krzywczyckim lesie, w Losienickim, i zapuszczają się aż do Barszczowic. Słowiki skupuje od nich jakaś pani, mieszkająca na Gródeckiem, która zrobiła kontrakt z zagranicznymi spekulantami na dostawę słowików. Zwracamy uwagę c. k. policji na ten brzydki handel.

Tylokroć podnoszona niedbałość c. k. urzędów pocztowych w załatwieniu tak prostych zajęć, jakiem jest doręczenie listów podług adresu, zdaje się być nadto wkorzenioną — i niepoprawną.

Panowie urzędnicy pocztowi zapewne nie baczą na zbyt często pomyłki, i szkody ztąd, dla publiczności wynikające, lekko sobie biorą. Podług koperty nam przysłanej, list oddany ze Lwowa do Lubienia na dniu 10. maja br., doszedł miejsca przeznaczenia dopiero na dniu 13. maja, zatem na trzymilową przestrzeń potrzebowano cztery dni czasu. Czas już najwyższy, aby c. k. dyrekcja poczt uwzględniając słuszność podnoszonych tak częstych zażaleń, postarała się już znów przecież o to, aby podwładni urzędnicy więcej uwagi przykładali przy wykonywaniu zajęć swych służbowych i publiczności opłacającej portorja listowe na niepotrzebne straty przez swą niedbałość nie narażali.

Matkę dziecięcia, które w zeszły czwartek znaleziono żywe w kanale pewnego domu przy ulicy św. Anny, w tych dniach wyśledził rewizor policyjny, p. Bratt. Jest nią pracująca w drukarni p. Matfesa dziewczyna Józefa Maksymowska, wolnego stanu, lat 23 licząca.

W tych dniach znaleziono leżącego na szynach dworcu kolei Karola Ludwika mężczyznę z odciętą głową. Wnosząc z ubrania należał on do klasy robotników i niezawodnie w zamiarze odebrania sobie życia położył się pod przechodzący pociąg.

Mimik i brzuchomowca, p. Duschnée bawiąc we Lwowie znalazł się tak pięknie, iż dał jedno przedstawienie na korzyść tutejszego zakładu głuchoniemych. Aby przysporzyć biednym zasiłku, udał się p. Duschnée do p. Miłaszewskiego, jako dyrektora teatru niemieckiego z prośbą, aby na ten raz wyjątkowo wyrzekł się haraczu, należnego od każdego przedstawienia publicznego we Lwowie na podstawie przysługującego mu przy-

wileju. Pan Miłaszewski nie przychylił się do tej prośby dobroczynnego Niemca, za co ostatecznie panu dyrektorowi nie można jeszcze robić wymówki, bo rzeczywiście wolno być każdemu dobroczynnym albo nie — jak się komu podoba. Wspominamy jednak o tem zajściu dlatego, że **sposób**, w jaki p. Miłaszewski dał odprawę p. Duschnée, jest tak niegrzeczny, iż warto go napiętnować ogłoszeniem dosłownej osnowy odnośnego listu p. dyrektora. Brzmi ten list w polskim przekładzie jak następuje:

„Do W. pana profesora Duschnee!

„Szanowny profesorze! Wprowadzasz mnię pan w to niemiłe położenie, iż po raz wtóry zmuszony jestem wdać się z nim w bezużyteczną korespondencję. Ja w to nie wchodzę, czy dajesz pan jakie przedstawienie na cel dobroczynny lub nie. Możesz pan być dobroczynnym, a ja nie koniecznie. Krótko — ja muszę mieć moje pieniądze 5 złr., jakoteż należące mi się z dzisiejszego przedstawienia 10 procent w kwocie 5 złr., razem 10 złr., i to z góry, jeszcze przed przedstawieniem, bo w przeciwnym razie byłbym zmuszony urzędownie zamknąć panu przedstawienie.

Z szacunkiem

Adam Miłaszewski."

Członków Towarzystwa zaliczkowego, którzy już dotychczas do Towarzystwa przystąpili, wzywa dyrekcja, by zechcieli wkładki swoje uiszczać w biurze Towarzystwa, w domu p. K. Boczkowskiego l. 436¼ przy ulicy św. Jańskiej na 2. piętrze między godzinami 4 a 6 popołudniu, gdzie też nowo przystępujący będą przyjmowani, i wszelkie informacje mogą otrzymać.

Dnia 25. b. m. odejdzie ztąd za staraniem zarządu kolei Karola Ludwika pociąg towarzyski do Wiednia. Ceny zniżone do połowy.

Spis zmarłych osób od 13. do 15. maja. Jan Karyczak, woźny 63 l. na udar mózgowy. Mikołaj Fraide, z domu ubogich 68 l. na rozdem płuc. Aniela Burzycka, ogrodniczka 26 l. na wąglik, Jan Kralert, zarobnik 43 l. na zapalenie płuc, Teresa Matyaszewska, zarobnica 44 l. na raka. Helena Mikolasz, córka aptekarza 11 m. na porażenie płuc. Emilia Olszewska, 14 l. córka urzędnika na zapalenie mózgu. Franciszek Bojarski, woźny 51 l. na słabość Brigta. Jan Lisków, z domu ubogich 60 l. na gruźlicę. Marja Winiarz, zarobnica 30 l. na udar mózgu.

— **Krajowa rada szkolna** podaje do wiadomości, iż egzamina kwalifikacyjne z kandydatami i kandydatkami nauczycielskiemi dla szkół ludowych odbędą się z końcem bieżącego roku szkolnego w następującym porządku:

1) na kursie pedagogicznym żeńskim w Staniątkach 5., 6. i 7. czerwca, 2) na kursie pedagogicznym żeńskim w Krakowie 9., 10., 12. i 13. czerwca, 3) w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Krakowie 14., 15., 16. i 17. czerwca, 4) na kursie pedagogicznym męskim w Tarnowie 19., 20., 21. i 22. czerwca, 5) na kursie pedagogicznym męskim w Jarosławiu, 24., 26. i 27. czerwca, 6) w seminarjum żeńskiem w Przemyślu 28. i 30. czerwca i 1. lipca, 7) na kursie pedagogicznym męskim w Przemyślu 3., 4., 5. i 6. lipca, 8) w seminarjum żeńskiem we Lwowie 3., 4., 5., 6., 7. i 8. lipca, 9) w seminarjum męskiem we Lwowie 10., 11., 12., 13., 14. i 15. lipca, 10) na kursie pedagogicznym w Buczaczu 17., 18. i 19. lipca.

— **Mianowania.** Szef c. k. namiestnictwa mianował konceptowego kandydata namiestnictwa Wincentego Pola adjunktem konceptowym.

C. k. prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował oficjała rachunkowego II. klasy przy oddziale obrachunkowym ck. sądu krajowego wyższego w Krakowie Ludwika Opitza oficjałem rachunkowym I. klasy przy tymże oddziale obrachunkowym, oficjała rachunkowego III. klasy Rudolfa Stenzla oficjałem rachunkowym II. klasy, i asystenta kas zbiorowych Augusta Wilkosza oficjałem rachunkowym III. klasy przy rzeczonym oddziale obrachunkowym.

— **Wylew.** W Terszakowie, Mostach i Monasterca dnia 9. b. m. zalała woda z Dniestru i Tyśmienicy pola, łąki i pastwiska tak wysoko, że tegoroczne zasiewy znacznie uszkodzone zostały.

— **Meteor.** W Taszkencie dnia 12. marca wieczorem widziano przelatujący wspaniały bolid wielkości około połowy tarczy słonecznej. Meteor widziany był około 10 minut, w ciągu których barwa jego z początku jaskrawo czerwona, zmieniała się na błękitnawą, następnie zielonkowatą, a w końcu znowu na czerwoną. Meteor, jak się zdaje, nie zgasł w powietrzu, lecz uleciał z widnokręgu Taszkentu. (*Gaz. Warsz.*)

— **Komiczne.** *Unia* nadała *Gazecie Narodowej* następujący językołomny tytuł: „Semiantidöllingeriańska Narodówka!"

— **Ktoby to był spodziewał się**, że *Słowo* tutejsze będzie miało kiedy powód do narzekania na Moskali! A przecież i to się trafiło, bo zaiste dziwnie się to czasem plecie na tym bożym świecie.

Rzecz się ma tak: Wielu z tutejszych perekińczyków moskiewskich, najczęściej ruscy księża przenoszą się w Chełmskie i na Litwę. Moskwa upatruje w tem jednak swój interes, aby ci co już tam raz pojechali nie łatwo mogli wracać, rozpatrzywszy się, że tam z Moskalami nie tak dobrze żyć jak tu *Słowo* opisuje. Jeżeli więc który z tutejszych ochotników na *russkich djejaticli* wybierze się do moskiewskiego zaboru bez paszportu, to przyjmują go Moskale z otwartemi rękami, ale jeżeli kto chce zaopatrzyć się w paszport legalny, aby mu została swoboda powrotu, gdy mu się tam nie podoba, to naraża się na szalone szykany paszportowe. Tak mianowicie musi taki ksiądz przedłożyć konzulowi moskiewskiemu w Brodach: 1. Oświadczenie, gdzie zamyśla udać się. 2. Jaki cel jego podróży, i 3. Swiadectwo ze starostwa powiatowego, że podający o paszport nie należy do zakonu Jezuitów, ani też do żadnego tajnego stowarzyszenia! Ale nie na tem koniec, bo te wszystkie świadectwa przesyła dopiero konsulat ministerstwu spraw zewnętrznych w Petersburgu *zur Amtshandlung*. Potem dopiero może paszport być przez konzula wizowany.

Otóż to jest przyczyna, że *Słowo* gorzko wyrzeka w jednym z ostatnich numerów na brak uprzejmości Moskali dla swoich przyjaciół, oświadczając zarazem, że zmiany takiej metody postępowania konzulatu moskiewskiego z tutejszymi russkimi wymaga *czełowicczeskoje czuwstwo i humannost'*.

— **W jarosławskim szpitalu wojskowym** wybuchł tyfus epidemiczny tak, że część chorych musiano przenieść do klasztoru Dominikanów. Wyjechała tam ztąd komisja wojskowa sanitarna.

— **Profesor teologii** na uniwersytecie Jagiellońskim, ksiądz Józef **Czerlunczakiewicz**, skazany został przez sąd krakowski za nielitościwe obejście się ze służącym swoim na 75 zł. kary (resp. 15 dni aresztu) i na zapłacenie pokrzywdzonemu 80 zł. basarunku. Przebieg rozprawy sądowej nad tym przedmiotem był w ogólności bardzo niemiłym dla przewielebnego oskarżonego, bo przyszło przy tej sposobności do publicznego roztrząsania jego domowego życia — nie całkiem przykładnego pod względem moralności.

— **Wydział** Rady powiatowej Bohorodczańskiej uchwalił adres zaufania do ministra Grocholskiego. Wydział żółkiewski także.

— **Biblioteka na sprzedaż.** Pan Jan Nepomucen Janowski, znajdujący się obecnie w domu przytułku weteranów polskich w Jauvis pod Paryżem, podaje do wiadomości, iż skłonny byłby sprzedać cenną swoją bibliotekę, mogącą liczyć około półtora tysiąca dzieł. Zbiór pana Janowskiego mógłby bardzo się przydać do uzupełnienia ubogich zazwyczaj w emigracyjne wydawnictwa bibliotek galicyjskich, zawiera bowiem wszystkie publikacje polskie, wydane za granicą, niemal w komplecie.

† **Daniel Francois Esprit Auber**, sławny kompozytor muzyczny, o którego śmierci doniósł w tych dniach telegram, urodził się w r. 1782, miał więc niemal 90 lat. Był on synem bogatego kupca paryskiego, i ojciec chciał go także wykształcić na kupca i w tym celu wysłał go do Londynu na praktykę, ale tam interesował się młody Auber bez porównania więcej muzyką niż rachunkami kupieckiemi. Powrócił niezadługo do Paryża i oddał się całkowicie sztuce. Od roku 1842 był on dyrektorem paryskiego konserwatorjum, był też członkiem akademii fran. i kapelmistrzem dworu za Ludwika Filipa i Napoleona IIIgo.

Talentowi Aubera najwłaściwiej odpowiadała opera komiczna. Kompozycje jego w tym rodzaju odznaczają się nieprześcignioną elegancją stylu, delikatnem wykończeniem artystycznem w instrumentacji i żywością jakoteż oryginalnością melodji, ale tak jak akwarelą nie można malować wielkich obrazów historycznych, tak i talent Aubera nie wywołuje efektu w większych operach. Wyjątek stanowi *Niema z Portici*, gdzie jest zapał i namiętność, czego zwyczajnie brak w konwencjonalnych trochę utworach Aubera.

— **Komisja do zbierania zboża dla Francji** podaje 20. wykaz darów na ten cel złożonych:

Pp. Jan Rodakowski 4 złr. Leszek hrabia Borkowski od p. Kroszona, dzierżawcy Majerówki, 20 złr. A. Kiernik z Radziechowa 20 złr. 75 ct. a to za 5 korcy jęczmienia, 1 korzec owsa, które, gdy dla bezdroży odstawione nie zostały, sprzedane na miejscu zostały. P. Jan Burzyński przesyła gotówkę, którą złożyli: pp. Zakrzewski z Wiktorowa 20 złr., Zasławski z Bryni 2 złr., Emil Lewicki 1 złr., J. Dziama 1 złr., ks. gwardjan kościoła św. Stanisława 2 złr. ks. Adolf Strzelecki 5 złr. Tenże ze składek w Haliczu 5 złr. Komisja uzyskawszy od dyrekcji kolei Karola Ludwika jeszcze pozwolenie wyprawienia 200 cetnarów, jako resztę zebranego zboża dla Francji, mając w magazynie kolei w Jarosławiu złożone 53 korcy zboża wagi około 78 centnarów, dokupiła za przesłaną gotówkę 50 korcy pszenicy i 10 korcy grochu, i to wyprawia jak dawniej na ręce pana Bontoux do Francji.

Komisja tą przesyłką zamyka czynności swoje, a sprawozdanie sumaryczne poda, gdy tylko odbierze odpowiedź na prośby swoje do dyrekcji kolei żelaznej zaniesione o zwrot wydanych kwot za częściowe pomniejsze przesyłki. W końcu teraz podaje, że wyprawiła ze stacji kolei Lwowa do 11. kwietnia cetnarów cłowych 2.166 45 ft. Z Sądowej Wiszni 200 cet. Z Jarosławia 284 cet. Teraz ostatnia przesyłka 200 cet. Razem 2.853 cet. 45 ft. Zaś oddział Tow. gosp. Tarnopolski w moc bezpośredniego uwolnienia od opłat 483 cet. 50 ft. Razem 3.336 cet. 95 ft, czyli kilogramów 156.847.

Dla emig. polskiej na zakupno krup przysłał nam pan Władysław Wielowiejski 20 złr., gdy jednak krup gotowych odebraliśmy bardzo małą ilość, a drobniejsze krupy psują się łatwo z powodu, że przy obrobieniu skrapiana hreczka być musi, postanowiliśmy, niezakupując więcej, przesłać te tylko zebrane wraz z ostatnim dla Francji zebranym transportem, zaś gotowiznę, gdy się tylko otworzy z Paryżem komunikacja, posłać tamże dla najpotrzebniejszych braci naszych w tułactwie.

Lwów d. 12. maja 1871.

M. Darowski, J. dr. Sermak, ks. D. Ufryjewicz, dr. J. Millerct.

— **Pożegnanie.** Donoszą nam o rozczulającej scenie pożegnania, jaka miała miejsce d. 13. bm. w sali 1 klasy szkoły głównej przy kościele św. Anny. Pan Jakób Czapelski, dotychczasowy dyrektor tej szkoły, jako nowomianowany inspektor dla okręgu lwowskiego, po siedmnastu latach wytrwałej pracy na tem stanowisku, był przymuszony porzucić je dla nowych zajęć. Otóż w ocenieniu tyluletnich zasług pana dyrektora, gremium nauczycieli w obecności zgromadzonych uczniów, serdeczną przemową żegnało go, wynurzając w prostych a szczerych wyrazach uznanie i wdzięczność za sumienną pracę, której nie szczędził w wzorowem utrzymaniu szkoły, i około kształcenia młodego pokolenia. W końcu wręczono panu dyrektorowi pisemne podziękowanie, opatrzone podpisami uczniów. Wszystkich obecnych oczy zrosiły się łzami rozczulenia, które najwymowniej powinne świadczyć o sympatji i szacunku, jaką sobie dyrektor Czapelski swojem postępowaniem uzyskać potrafił.

Zaiste, piękna to i wzniosła chwila, którejby nie jeden w swem życiu mógł pozazdrościć p. dyrektorowi, a na którą nie wielu stara się zasłużyć. (*Dz. Polski.*)

— **Podziękowanie.** Staraniem Emanuela hr. Borkowskiego z Ponikwy, założoną została przy szkole ludowej w Dubiu, biblioteka ludowa, którą ten pan od czasu jej kilkomiesięcznego istnienia coraz to w nowe dziełka zaopatrywać nie zaniedbuje. Okazana przeto gorliwość ku szerzeniu oświaty między ludem, powoduje nas do złożenia publicznego podziękowania wyżej pomienionemu panu hrabiemu.

Dubie dnia 15. maja 1871.

Michał Kątny, zast. nacz. gmin. *Maciej Stojanowski*, nauczyciel.

Iwan Dołyniuk, naczelnik gminy.

— (*J. M*) **Z nad Seretu.** Gdybym nie wierzył, że cierpliwością i wytrwałością częstokroć do najniespodziewańszych rezultatów doprowadzić zdoła się, a widząc, że u nas wszelkie skargi, narzekania, nbolewania na nieporządki w instytucjach, wyzyskujące banki, źle organizowane poczty, fatalne drogi, brak dobrej komunikacji itp., były dotąd zupełnie daremne, bo dziś w tym względzie, jakoteż w każdym kierunku społecznym, przy wygórowanym i chorobliwym materjalizmie, a wyrafinowanych zasadach egoistycznych, nikt się o publiczność nie troszczy, każdy pielęgnuje starannie swe „ja", o nic i o nikogo więcej nie dba, a są nawet tacy, którzy sądzą, że publiczność jest na to, aby służyła, dogadzała, hołdowała pojedynczym na wyrobionem, lub nawet fiksyjnem stanowisku stojącym; że nareszcie ogół jest dla stowarzyszeń, korporacyj, nie zaś towarzystwa dla ogółu; a mimo że nienależę do sztandaru podobnych przekonań pseudo-postępowych, z tem jednak przeświadczeniem o panującym indyferentyzmie, mógłbym już dawno szanownej dyrekcji poczt dać za wygranę. Lecz nie będąc dotąd bezskutecznością tych skarg z toru zbity, jeszcze raz (może nawet nieostatni) podnoszę nieporządek, jaki panuje po naszych pocztach, dodając, że gdyby tak każdy czynił, i także z różnych innych okolic opisywano opieszałości i nieporządki miejscowe, to przecież może doprowadziłoby się do lepszej w tym względzie organizacji poczt, niż tej, jaką się dziś szczycimy, a która zaprawdę godną jest Chin i Eskimosów, a nie kraju, w którym przecież rozwija się niby coraz żywiej samorząd, liberalizm i postęp.

Oto obrazek:

Oddany za recepisą list w Janowie (pod Budzanowem) na poczcie dnia 15. kwietnia, adresowany do Zwiniacza, to jest o ¾ mili drogi, zwidził Trembowlę, przez Kopyczyńce, Husiatyn (poco? przecież nie dla względów kontumacyjnych), powrócił nazad do Kopyczyniec, i dopiero 17. kwietnia przybył szczęśliwie do Budzanowa (dla zorjentowania się warto przejrzeć te miejscowości na mapie), aby tamże odpocząć na długo; mimo bowiem codziennego posełanie z Zwiniacza na pocztę do Budzanowa, pan ekspedytor uważał za właściwe dopiero 3. maja recepis na pomieniony list przysłać, a otrzymawszy go niezwłocznie napowrót, list do rąk adresatki dopiero 4. maja doszedł, a więc w 20 dni po oddaniu go o ¾ mili od miejsca przeznaczenia na pocztę.

List ten z uwidocznieniem stampilij pocztowych na kopercie, jest w mojem ręku, zapewniając niezadowolnionych w tej korespondencji, że w razie protestu znajdą się wiarogodni świadkowie, którzyby potwierdzili, kiedy recepis z Budzanowa przesłany został, a na dowód czego niemniej także pismo urzędowe reklamacyjne, na pomieniony w interesie list, dnia 7. maja do Zwiniacza z poczty Janowskiej przesłane, służyć może.

Nie jest że to czysta ironia te poczty, która gdyby nawet przez żółwie praktykowana, jeszcze szybszą być by mogła. I nie może być inaczej, jeśli p. ekspedytor urzędu niepilnuje, a funkcje pocztowe w jego zastępstwie pierwsi lepsi wypełniają.

Cóż więc ostatecznie za korzyść z takiej poczty, na której nieustannie giną, a w najlepszym razie zalegają przesyłki, a publiczność niejednokrotnym zawodem zrażona, omijając Budzanów pod bokiem położony, o 3 mile, lub dalej na pocztę posełać musi?

Mogłaby się przecież szanowna dyrekcja raz nad Budzanowem i okolicą zmiłować, nadając porządnego pocztmistrza. Przecież między 50 kandydatami, może jeden godny znalazłby się a od 8 miesięcy byłby nawet czas dostateczny urządzenie tej poczty do skutku doprowadzić. Głównie zaś wartoby dogadzając powszechnemu życzeniu tylekroć szanownej dyrekcji prośbami objawionemu, nareszcie na zasadzie praktyki, połączyć Budzanów z Trębowlą o 2 mile dobrej drogi od Budzanowa, a o 4 mile od Tarnopola oddaloną, jak nieuwłaczając wcale Kopyczyńcom, szukać koniecznie wstecz za Budzanowem połączenia dalszego i to drogą wiodącą przez błotniste lasy i trudne do przebycia pagórki.

Niewiem jaką zasadą w tym względzie kierować się będzie szanowna dyrekcja: czy poczta jest dla publiczności lub vice versa. ... kto ciekawy, dowie się później.

Towarzystwo „Orła białego" wybiera się dziś do roboty na kopiec pod kierownictwem naczelnika swojego hr. Łosia. Zbór na Strzelnicy o godz. 3. po południu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń d. 16. maja. (Koresp. *Czas.*) Płacono za trzodę polską od 175 do 260 funt. para od 19 do 21 zł. za cetnar. Spirytus za stopień od 49¾ do 50¼ zł., ziemniaki 0.90, groch 9.75, bób 7.—, soczewicę 9.50, funt masła 63½ c., topionego 65 c., smalcu 42 c., 49 jaj 1 zł.

— **Wiedeń** 16. maja. (Koresp. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1485, węgierskich 1162, niemieckich 104, razem wszystkich 2751 — płacono za cetnar 30 złr. 50 ct. do 32 złr. 25 ct. za najlepsze. — Wszystko zostało rozprzedane.

J. Krzysztofowicz, Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

Kraków 16. maja. Dość dawno nie było tak znacznego dowozu zboża na granicę Kongresówki, jak na targ wczorajszy: na samą komorę Baran, dowieziono około 3000 korcy. Pomimo tak wielkiego dowozu, ceny pszenicy i żyta poszły cokolwiek w górę. Ruch i zakupna na wywóz powiększyły się; do Prus zakupiono znaczne partje, niemniej i tutejsi spekulanci oprócz zakupna, porobili umowy z krótkiemi odstawami. Wiadomości o stanie zasiewów nadchodzą dosyć pomyślne, zapasów zboża u zamożnych obywateli jeszcze dosyć znaleźć można. Płacono pszenicę od 40 do 47, żyto od 25 do 28, jęczmień od 18 do 21, owies od 14 do 16, proso od 26 do 29, groch od 32 do 35 złp.

Dzisiejszy dowóz na targ kleparski był znaczny, ceny nie tylko że się utrzymały, ale nawet podniosły się cokolwiek. Cofnięcie się cen na targach pruskich i węgierskich nie długo trwało, dzisiaj już podniosły się od 5, 10 a szczególniej pszenicy, żyto jest poszukiwane.

Wiadomości o zasiewach nadchodzą dosyć dobre, słoty nie wiele im zaszkodziły, a gdyby tylko pogoda ustaliła się, urodzaje nad spodziewanie byłyby piękne. Piękne ziarno ciągle na wywóz poszukiwane i dobrze płacone, o średnie mniejszy popyt. Rzepaki okazują się dosyć ładne. Płacono pszenicę od 10 do 12 celniejszą 12·25, żyto od 6·80 do 7·25, jęczmień od 5·30 do 6·— owies od 4 do 4.50. Rzepaku brak, koniczyny bardzo mało było na targu, ceny nie notowaliśmy.

Sprawozdanie zarządu kolei Karola Ludwika z roku administracyjnego 1870 wykazuje następujące dane: W roku tym przejechało na starej linii (Kraków - Lwów) 6489 pociągów, a na nowej (Lwów - Tarnopol z odgałęzieniem do Brodów) 5045 — razem 11534 pociągów które przejechały około 220.000 mil. Dochody były następujące: na nowej 6494.000, na starej linii 658.000 — razem 7.153.000 złr. w okrągłych cyfrach. Koszta administracji 3.406.000 złr. Czysty dochód 3,746.000 złr., t. j. o 515.000 więcej jak w roku poprzednim. Każdy dzień przyniósł Towarzystwu dochodu 19.596 złr. 39 cnt. dochodu, każda mila 115.864 złr. Wydatki wynoszą dziennie 9.333 złr., na milę 55.181 złr. Administracja spotrzebuje 47.62% dochodu brutto.

Przewieziono ogółem 594.000 osób, co przyniosło dochodu 1.348.000 złr., za pakunki osobowe wpłynęło 1.413.000 złr., za przewóz posyłek ciężarowych wpłynęło 5.604.484 złr. Najwięcej przewieziono zboża, bo 968.000 cetnarów, nierogacizny 284.000 cet., drzewa materjałowego 140.000 ctn., rozmaitych płodów ziemnych 90.000 ctn., nasienia roślin olejnych 80.000 ctn., wołów 60.000 ctn., piwa 12.000 ct., manufaktów 15.000 ctn., tytoniu 12.000 ctn. i t. d.

Z końcem r. 1870 posiadało Towarzystwo: 90 lokomotyw z tenderami, 212 wagonów osobowych, 3263 wozów ciężarowych i 14 pługów od śniegu.

Dotychczas wypuszczono w obieg 188 000 sztuk akcyj w pięciu emisjach i 86.000 obligów pierwszeństwa w dwóch emisjach, co wszystko reprezentuje kapitał 65,280.000 złr. Amortyzowano dotychczas 691 sztuk akcyj za sumę 145.110 i 1.319 obligów pierwszeństwa za sumę 395.700 złr. — ogółem 540.810 złr.

Jednostajne sygnały dla austrjackich kolei. Pod prezydencją radcy dworu Webera odbywają się w ministerstwie handlu posiedzenia komisji, w której biorą udział znakomitsi technicy, jako zastępcy jeneralnej inspekcji i przedstawiciele pięciu najznaczniejszych linij kolei austrjackiej a to celem ułożenia jednostajności sygnałów na wszystkich kolejach austryjackich.

Jeśli komisja dojdzie do zamierzonego celu, w takim razie i koleje węgierskie zapewne przyjmą system austyjacki, a tem samem osiągnie się cel równie ważny ze względów administracyjnych jak policyjnych, ale szczególniej odpowiadający potrzebom wojskowym.

Lwów, z Izby handlowej dna 17. maja

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	261 00	262 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	174 00	175 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	121 50	124 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 25	83 75
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74 25	74 75
Banku hipot. gal. 6%	89 00	89 50
Gal. zakł. kred. włośc.	88 25	89 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 10	75 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 86
Dukat cesarski	5 84	5 90
Napoleondor	09 85	09 93
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 95
Rubel rosyjski papierowy	1 63	1 64
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 50	123 50
Wiedeń d. 15. maja.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 25	59 35
„ „ „ srebrem	68 95	69 05
Pożyczka ost. z r. 1839	294 50	295 00

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	91 00	92 00
„ „ „ 1860	97 25	97 50
„ „ „ 1864	126 00	126 50
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	127 00	127 00
Oblig. indemniz. gal.	74 70	75 00
„ „ bukow.	73 25	73 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	243 75	243 75
Centralny bank	60 75	61 25
Kredytowy zakład	280 30	280 50
Franko-Austrjackie	106 00	106 50
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	90 00	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	120 50	121 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	751 00	753 00
Vereinsbank	107 25	107 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	80 50	80 70
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	32 00	32 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	177 00	177 50
Karola Ludwika	260 00	261 00
Północna Ferdynanda	2257 00	2260 00
Franciszka Józefa	202 75	203 25

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	174 50	175 00
Rudolfa	164 00	164 50
Siedmiogrodzka	170 50	171 50
Staatsbahn	421 50	422 50
Południowa	178 00	178 90
Tramway wied.	216 75	217 00
Łupkowska	161 50	162 00
Węgierska północno wsch.	163 00	163 50
„ wschodnia	84 50	85 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 25	88 75
Bank włościańsk. galicyjski	88 50	89 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	72 00
„ „ „ „ 5%	82 50	83 50
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 50	97 75
„ „ „ 5% w. a.	92 00	92 50
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
„ w. a. 5%	86 80	87 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	89 00	89 25
Ferdynanda północna	106 25	106 50
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 25
„ „ z r. 1867	100 00	100 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 40	90 80
„ „ „ z III. em.	83 70	83 90
Rudolfa	90 40	90 80

	płacą zlr. wal. a.	żądają zlr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	88 60	88 80
Południowej kolei	112 00	112 25
Państwowej kolei	139 25	139 50
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 00	96 50
Elżbiety nowa	102 50	103 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ w. a.	87 00	87 75
Papiery loterj'ne		
Losy Zakładu kredytowego	165 00	165 50
„ Rudolfa	15 00	15 00
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	29 00	30 00
„ ks. Salm	39 00	40 00
„ hr. St. Genoi	29 00	30 00
„ ks Windischgrätz.	21 50	22 50
„ Waldstein	22 00	23 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 80	91 90
Paryż 100 frank.	49 10	49 15
Londyn 10 ft. szter.	125 10	125 20
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	104 40	104 90

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Od korespondenta prywatnego*).

Wiedeń 17. maja. Jest pogłoska, że ks. Karol Auersperg postawi w Izbie panów wniosek o wystosowanie adresu do korony (wątpimy, aby na prawdę przyszło do tego; p. r.).

Praga 17. maja. Hr. Clam-Martinitz otrzymał przyrzeczenie od bawiącego tu ministra Schäfflego, iż prezydent ministrów, hr. Hohenwarth przybędzie do Pragi z br. Helfertem, aby dalej prowadzić rokowania ugodowe.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wersal 17. maja. Zgromadzenie narodowe uznało jednogłośnie wniosek o odbudowanie kosztem państwa zburzonego w Paryżu na rozkaz komuny domu Thiersa jako naglący.

Wnioskowi, iż Zgromadzenie narodowe uznaje republikę za formę rządu we Francji, odmówiono nagłości — odesłano go do komisji.

Uchwalono wezwać ludność wszystkich wyznań do odprawiania publicznych modłów o jak najspieszniejsze ukończenie wojny domowej.

Grevy został znowu obrany na przewodniczącego w Zgromadzeniu narodowem.

Nadesłany tu telegram konstatuje, iż kolumna wandomska została zburzoną.

Mniejszość komuny oświadczyła, iż usuwa się od udziału w naradach komuny, gdyż większość popełniła gwałt na komitecie dobra publicznego.

Pascal Grousset wydał proklamację, wzywającą wielkie miasta Francji do dania pomocy Paryżowi.

(*Internationales*).

Rzym 17. maja. Uczniowie tutejszego uniwersytetu przygotowują adres do Döllingera.

Paryż 16. maja. Większość członków komuny oświadczyła, iż nie uznaje komitetu dobra publicznego, i nie pojawi się w ratuszu, dokąd komitet ten będzie sprawował władzę sądowniczą nad członkami komuny. Kiedy ustanie ta swawola, powrócą do obowiązków.

Petersburg 17. maja. Car moskiewski powinszował cesarzowi niemieckiemu telegraficznie zawarcia pokoju.

Florencja 17. maja. Król był trochę niezdrów. Puszczono mu dwa razy krwi i słabość ustała.

Z Tunisem przyszło znowu do nieporozumień.

Peszt 17. maja. W obu Izbach sejmu odczytano reskrypt królewski co do zamknięcia sesji. Najbliższa sesja rozpoczyna się w pojutrze.

Paryż 16. maja. „Mot d' Ordre" ogłasza listy Paryża, polecające budowanie barykad w zachodnich częściach miasta.

Przyjechali do Lwowa d. 17. maja.

Hotel Zorza: W. hr. Komorowski z Dziewiętnik, M. Rodakowski pułkow. z Gródka, Z. Dembowski z Dąbrowy, W. Gniewosz z Kuty, A. Kościelski z Warszawy, S. Padlewski z Suchodoła, A. Richter kupiec z Wiednia.

Hotel Angielski: J. Mangold podpułkow. z Stryja, A. W. Hauterive z Siedlisk, K. Hubicki z Ożydowa, L. Kopystyński z Grabownicy, O. Orłowski z Polowca, G. Rizo z Jass, F. Sądecki z Uherec, J. Urbański z Denkowic, In. Kowalski not. z Birczy, G. Neubrand kupiec z Wrocławia.

Hotel Europejski: J. Jędrzyjewicz z Sniatyna, A. Sobański z Rosji, W. Trinks fabrykant z Pragi.

Hotel Kuhna: Henryk Nikodemski z Olszanik.

Hotel Warszawski: F. hr. Oldi z Czernicy, A. Bydłowski z mos. Podola.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa	do Krakowa	o g.	6	m. 42	r.
„ „	„	„	8	„ 7	w.
„ „	do Czerniowiec	„	8	„ 32	r.
„ „	„	„	12	„ 20	w.
„ „	do Brod. i Złocz.	„	8	„ 52	r.
„ „	„	„	11	„ 50	w.
Przychodzą	z Krakowa do Lwowa	„	7	„ 37	r.
„	„ „	„	11	„ —	w.
„	z Czerniow. „	„	7	„ —	r.
„	„ „	„	2	„ 50	w.
„	z Brodów i Złoczowa	„	7	„ 24	r.
„	„ „	„	2	„ 50	w.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 17. maja 1871

godzina 1 min. — popołudniu.

Wiedeń. Franko-austr. 111.00 Węg. kredyt. 107.50 Anglo-austr. 243.75. Unionsbank 267.75. Ak. Karola-Ludwika 261.75. Kolej siemdniogr 171.00 Kolej południowa 176 60. Alfold 177.25. Kolej państwowa 225.50. Węg. Nordost 162.75. Kolej północna 226.00. Rudolfa 164.00. Węg. Ostb. 85.00. Indemn. gal. 74.70. Losy z roku 1864 125.50. Usposobienie: brak ruchu.

godz. 6 minut 10 po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 97.25. Akcje kredytowe 279.80. Akcje banku anglo-austr. 242.25. Bank obrotowy 164.75. Akcje Karola Ludwika 260.00. Kolej południowa 176.00. Franko-austr. 111.25. Akcje banku ludowego 62.25. Akcje banku budowniczego 81.00. Akcje banku centralnego 60.00. Kolej Elżbiety 421.25. Akcje banku związkowego 000.00. Napoleondor 9.93—. Kolei Łupków. 161.50. Usposobienie brak zupełnie ruchu.

Berlin. Galizier 105.⅞. Ruble papierowe 80.¼. Akcje kredytowe 151.⅞. Lombardy 94.¾. Kolej państwowa 229.—. Koleje rumuńskie 48.¼. Bankuoty austrjackie 81.$^{9}/_{16}$. Usposobienie mdłe.

Wrocław. Pszenica 95, żyto 63, owies 37.

Realność zaraz do sprzedania z wolnej ręki w Rożnowie, miejscu targowem, 1 mila od kolei, — składająca się z 4 pokoi mieszkalnych, kuchni i spiżarni, stajni na krowy i koni i wozowni, drewutni, ogrodu warzywnego, kwiatowego i sadku 3/4 morga, także 2 1/2 morga dobrej gleby. Zgłosić się listownie franco pod adresem: **J. T.** poczta **Różnów.** 2043 1—3

BUHAJE:

W Bolestraszycach poczta **Przemyśl**, są do nabycia buhajki rasy poprawnej krajowej z holenderską krzyżowanej, — maści czarno-srokatej, odznaczające się silną i kształtną budową. — już w tym roku do użycia zdatne. — Bliższą wiadomość udziela na listy frankowane **Zarząd ekonomiczny.** 2—3

Ważne uwiadomienie.

Do składu

FORTEPIANÓW

Ludwika Marka

we Lwowie przy ulicy Szerokiej 10 1/4 nadeszły nowe transporta fortepianów z Wiednia i Berlina. 1861 2—?

Z tego powodu oddziela się wypożyczalnię fortepianów od składu.

Ażeby zadość uczynić wszelkim wymaganiom publiczności, wypożyczone będą przegrane fortepiany po 3 i 4 złr. miesięcznie. Nowo zaś z najlepszych fabryk na 7 oktaw, jakoteż pianina od 5 do 10 złr. w. a. miesięcznie.

Poszukują się

Brusy modrzewowe lub **sosnowe** jądrne i zdrowe całkiem suche 4 i 5 cali grubości bez sęków i innych błędów. Z brusów tych mają się robić kotły robocze gorzelniane. 2016 2—3

Dotyczące **oferty uprasza się do Dyrekcji fabryki cukrowej w Tłumaczu przesyłać.**

Podziękowanie.

Wielmożnemu panu Antoniemu Michalewskiemu za łaskawe bezinteresowne wyliczenie mej córki z chronicznej słabości skrofulicznej, która przeszło w kalectwo, albowiem tylko o kulach chodzić mogła i pomimo wszelkich na to łożonych kosztów przez żadnego lekarza wyliczona być nie mogła, obowiązany się widzę niniejszem publicznie podziękować.

Mikulińce 12. maja 1871. 2044 1—1

Karol Domaradzki.

Rzyj (Lnianka) świeżo młócony czysty na nasienie po 11 złr. za korzec 150 ft., bez pleśni i jasny, rozsela się w żądanych ilościach. **Byszów poczta Bółszowce.** 2042 1—3 **E. Hohendorff.**

Zbierającym polskie

monety i medaliony

poleca bogaty wybór po tanich cenach

Robert Jungfer

in Danzig. 2025 2—3

ESSENCJA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilicznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, nr. 7. et 8. — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spissa w Warszawie, we Lwowie u pana Piotra Mikolascha, w Krakowie u pana Trauczyńskiego, w Brodach w aptece Kullaka. 1739 7—20

Mein weltberühmtes

Restitutions-Fluid

nur von mir selbst oder G. Ullrich Wien Judenplatz 9

PREIS: 1/1 Kiste fl. 20; 1/2 Kiste fl. 10 1/2; 1/4 Kiste fl. 5 1/2.

Carl Simon, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluid, Gründer der Fluid-Heilmethode. 1722 20—25

Wien, II Bezirk, Schiffamtsgasse 14.

Kapelusze damskie ubierane

Zakonety, perkale, piki, grenadyny

Znany od dawna z najgustowniejszych towarów

dla Dam

Magazyn mód i nowości

WŁADYSŁAWA LEWICKIEGO

ulica Halicka l. 36,

poleca swój skład świeżo zaopatrzonemi towarami przez

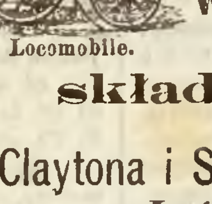
osobiste zakupno

za granicą zrobionemi.

2048 1—3

Materje jedwabne i wełniane

Kostiumy, narzutki, paletoty



Jan Wichera

poleca swój

Warsztat reparacyj



Locomobile. i Dreschmaschine.

skład machin rolniczych

wyrobu

Claytona i Shuttlewortha w Lincolnie i Wiedniu,

Lwów ulica Grodecka pod l. 691 3/4

mianowicie ważne dla teraźniejszego sezonu: **Locomobile, młockarnie parowe i do kieratu, kieraty, młynki do mielenia i czyszczenia zboża, śrótowniki, sieczkarnie, gniotownik, łuskacze, siewniki rzędne** i szerokorzutne, **grabie** (poprawne **dwiekonne**) i przetrząsacze siana, brony i pługi (między któremi pług „Wichery“ premiowany na wystawie Czerniowieckiej cały z kutego żelaza i ze stalowym rytem, idący do 10“ głębokości.

Oryginalne angielskie żniwiarki do zboża i trawy

wyrobu Samelsona, J. F. Howarda & W. A. Wooda (poprawne do zagonów średniej szerokości bardzo przydatne) z wkładaczami etc.

Ustawienia nowych i reparacje uszkodzonych maszyn uskuteczniają się jak najrychlej po cenach umiarkowanych. — Pojedyncze składowe części, doskonałe pasy i przednia oliwa są ciągle w zapasie. Ilustrowane cenniki posyłam na żądanie. 1988 3—3

Lwów w maju 1871 r. **JOHN WICHERA.**

TYLKO JESZCZE KRÓTKI CZAS

Tylko jeszcze krótki czas

trwa rzeczywista tania

WYPRZEDAŻ

z opuszczeniem **45%** z ceny fabrycznej.

Ponieważ większą część tutaj przeznaczonych płócien i innych towarów już wysprzedano, przeto postanowiłem aby ostatnią resztę jak najprędzej sprzedać

45% z ceny fabrycznej opuścić.

Z powodu zupełnej likwidacji handlu w Wiedniu, zasób towarów tutaj za każdą cenę wyprzedany będzie, co zresztą jest w interesie Szanownej Publiczności, aby się z kupnem pospieszyć, gdyż nienadarzy się znowu taka sposobność towary za połowę ceny kupna nabyć.

Bliższe szczegóły podaje cennik. Za rzetelną miarę i prawdziwość towarów ręczy firma.

Magazin hollandais.

Cennik po odciągnięciu 45% rabatu.

	złr.	ct.
1/2 tuzina chustek płóciennych od	—	85
1/2 „ białych serw. dezer. od	1	—
1/2 „ półbatyst. chustek od	—	75
1/2 „ batystowych „ od	1	75
1/2 „ płóc. serw. stoł. od	1	80
1/2 „ pończoch damskich od	1	20
1/2 „ szkarpetek od	1	—
1 wied. łok. fran. kol. perkalu od	—	28
1 „ „ „ „ batystu od	—	26
1 „ „ „ Mohairu od	—	32
1 „ „ cienk. czar. Alpaka	—	40
1 „ „ ręczników szar. pl. od	—	14
1 „ „ białego hamanu od	—	22
1 „ „ dymki od	—	26
Szt. Creasu na biel. do pościeli od	7	25
„ Bruksel. płó. na 12 koszul od	12	—
„ Rotterd. „ „ 12 „ od	13	—
„ Rumbur. weby „ 14 „ od	18	—
„ Holender. „ „ 14 „ od	23	—
„ Bielefeldz. „ „ 17 „ od	24	—
„ Szwaj. bar. cien. 14 „ od	34	—
1 obrus biały lub kolorowy od	1	20
Garnitur kazim. 2 kapy z obrus.	11	—
1 kapa pikowa	4	30

aż do najlepszego gatunku

Prócz wyż wymienionych znajdują się w wielkim wyborze Alpaka we wszystkich kolorach, Orleans czarny, Mohair i t.d. Szwajcarskie firanki Rumburskie 12/4 płótno bez szwu, prawdziwa holenderska bielizna stołowa, na 6. 12. osób, angielska pika letnia na suknie wełniane chustki letnie i plaidy chustk. batystowe i płócienne z kolor. brzegami Barchanty, bardzo cienkie holenderskie weby batystowe, wszystko z opuszczeniem 45% z cen fabrycznych.

Gotowa bielizna.

	złr.	ct.
1 koszula męzka kolor. od	1	20
1 „ „ biała	1	30
1 majtki męzkie	—	95
1 pół płóc. koszula damska	1	15
1 płócien. koszula damska	1	70
1 majtki damskie	1	20
1 biały kaftanik damski	1	20
1 spódnica damska	2	40

aż do najlepsz. gatunku

Miejsce sprzedaży znajduje się w Hotelu Langa Nr. 82.

Odprzedający otrzymują stosowny rabat; przy kupnie za 100 złr. dodaje się obrus, 1/2 tuzina serwet i 1/2 tuzina chustek.

95.000 numerów z 47.500 wygranemi

zawiera przez państwo gwarantowana

78. król. saska Loterja krajowa.

Przez swe korzystne urządzenie uznana jest ta loterja we wszystkich krajach za najlepszą pomiędzy istniejącemi klasowemi.

Do nabycia losów, polecam moją kolekturę, której dotąd zawsze sprzyjało szczęście. **W** najodleglejsze okolice wysyłam losy z najmniejszą wkładką za nadesłaną mi gotówkę, a to 1/8 losu za 3 tal., 1/4 losu za 5 tal., 1/2 losu za 10 tal., cały los za 20 tal. i zawsze **uwiadamiam**, kiedy przypada dopłata. Każdy mi przysłany gatunek pieniędzy przyjmuję i **obliczam** podług kursu. Plan i listę ciągnienia wysyłam bezpłatnie. Najrzetelniejsza obsługa **natychmistowa** wypłata wygranych przy zwrocie losu wygranego, a przytem najściślejsza **tajemnica** na każdy wypadek. Ciągnienie I. klasy nastąpi 12 czerwca.

König. sächs. conces. Lotterie-Collectur.

1913 2—2 **EMIL MOTHES in Greiz.**

Ekonom 4—4

praktyczny w sile wieku znajdzie umieszczenie przy gospodarstwie w **Sławentynie.**

Hotel

pod Jeleniem

obok gmachu jeneralnej komendy we Lwowie **pod** nr. 512 4/4 położony, do którego i mur graniczny tego gmachu, tytułem współwłasności **należy**, mający głęboką oficynę, i suche obszerne piwnice, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata Dr. Hryszkiewicza. 1993 6—6

Stanowczy sposób leczenia

chorób płciowych, wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych

Dra. **CHABLE** w Paryżu rue Vivienne, 36.

DEPURATIF du SANG Skuteczność syropu roślinnego bezmerkurjalnego przeciw liszajom, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowcza się okazała że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera. 1714 7—?

PLUS DE COPAHU Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny syrop Cytrynianu żelaza Dra. Chable do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe kubeby i kopawy z rzędu lekarstw wypiera. Bądź w sprycowaniach, bądź wewnętrznie użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: rzerzączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze maść przeciw liszajowa preperacja do kąpieli mineralnych (Bains mineraux), maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.

We Lwowie jedynie w aptece Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullaka. w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego.

FERDYNANDA POPOWICZA

HANDEL KORZENNY

we Lwowie, przy rynku pod liczbą 178

poleca:

Świeży Porter angielski i Wody mineralne tegoroczne,

jakoteż:

	zł. c.
Cukier raf. najlep. w głowie funt	—.36
„ „ „ na funty „	—.37
Kawa Ceylon w duż. ziarnkach „	—.84
„ „ w średnich „ „	—.80
„ **Kuba** „ „ „	—.76
Migdały „ „ „	—.72
Czekolada funt	60, 70 i 80
Herbata Peko funt	5.—
„ **familijna** „	4.—
„ **mieszana** „	3.
„ **Kongo** „	2.

Rum Jamaika cała butelka	złr. 1.40
„ „ 1/2 „ „	—.70
„ „ 1/4 „ „	—.38
„ **Hawana** 1/1 „ „	1.10
„ „ 1/2 „ „	—.55
„ „ 1/4 „ „	—.28
„ **Kuba** 1/1 „ „	—.80
„ „ 1/2 „ „	—.40
„ „ 1/4 „ „	—.20
Wina węgierskie od ct. 50 do	—.80
„ austrjackie miara	—.80
Wódki w różnych gatunkach.	

Wszystkie inne artykuły po cenach jak najtańszych. Zamówienia z prowincji uskuteczniają się bez zwłoki jak najsumienniej, przyczem się za pakunek nic nie liczy, a przy zakupnie towarów w wartości zlr. 50 — odstawia się takowe **franko** na każdą stację koleji galicyjskich. 1973 3—3

Prawdziwy angielski i grodzicki

CEMENT PORTLANDZKI

w całych i pół beczkach utrzymuje zawsze w zapasie

po cenach najtańszych

główny skład dla Galicji i Bukowiny

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie 1650 20—25

Teraz wyszła z druku

(3. bardzo pomnożone wydanie)

w 30.000 egzemplarzach i tak w kraju jako i zagranicą już rozkupiona broszura

Die geschwächte

MANNESKRAFT

jej przyczyny i leczenie przez Dr. BISENZ, członka medycznego fakultetu w Wiedniu. Cena 2 złr. w. a. z przesyłką pocztową 2 złr. 30 cnt.

Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym

słabości sekretnych

(osobliwie słabości). 1621 38—70

Dr. Medycyny BISENZ

Stadt. Currentgasse Nr. 12. w Wiedniu

Ordynacya codziennie od godziny 11 do 4. Pacjenci z prowincji nadeszlą dokładne sprawozdanie o słabości i dołączą 5 zł., a natychmiast otrzymają radę i lekarstwa.

Poszukuje się Guwernera

na wieś, do jednego chłopca 8letniego, ucznia 3ciej klasy normalnej, do szkolnych przedmiotów, francuskiego języka i muzyki na fortepianie. 1991 2—3

Bliższą wiadomość udzieli handel **Michała Dymeta we Lwowie.**

Telegram.

F. A. Merrel

„pod srebrną Gwiazdą“

przy ulicy Halickiej **Nr. 295.**

Zlecenia z prowincji uskuteczniam bezzwłocznie.

Niniejszem podaję do wiadomości szanownej P. T. Publiczności, że w moim nowo otworzonym

handlu korzennym

utrzymuję po raz pierwszy na składzie

Świeże

WODY MINERALNE

wszelkiego rodzaju z naturalnych źródeł, i będzie usilnem staraniem mojem, by sumienną usługą zjednać sobie zaufanie szanownej P. T. Publiczności niemniej taniością cen uzyskać jak najliczniejsze zlecenia.

Z wysokiem poważaniem

2033 2—3 **F. A. Merrel.**

Niebezpieczeństwa, które **prywatnym spekulantom** w operacjach giełdowych przedtem groziły, w ostatnich czasach znacznie się zmniejszyły, gdyż publiczność nie rzuca się już więcej ślepo na giełdowe wartości, lecz korzysta z doświadczeń nabytych w najnowszych latach, aby **ostrożnie i pewniej** spekulować. Pomimo to zwiększa się codziennie kółko spekulantów, jakoteż publiczności szukającej zysków, a giełdzie płyną przezto ciągle **kapitały**, które szukają i znajdują w statecznych papierach spieniężenie. Dodajmy do tego, że teraz niema jak dawniej takiej ilości **papierów nowych**, których wartość nie jest wiadomą, któreby bez właściwych posiadaczy obciążały jako idealny materjał giełdę, również stosunkowo mniej korzystne bilansy upłynionych lat, z roku wojennego, a mając nadzieję **na długi pokój**, to wyprowadzimy ważne powody do naszego zapatrywania. 2047 1—8

Za prowizją 1/2 % od tysięca i za pokryciem 500 złr, na wynikłości zamknięcia giełdy, polecam się do zakupna i sprzedaży wszystkich efektów. Zlecenia pisemnie lub telegraficznie.

Carl Stein

Filia i kantor wymiany *w Bernie Adlergasse 11.*

Bank- *und* **Börsen-Comptoir:** *Wien, Stadt, tiefer Graben 17.*

OBWIE-  SZCZENIE.

Dnia 25. maja r. b. odejdzie

POCIĄG SPACEROWY

ze **Lwowa** do **Wiednia**

do którego przysiadywać się mogą podróżni na poniżej wymienionych stacjach:

Stacje	Czas odjazdu			Cena jazdy tam i napowrót			
				wagon III klasy		wagon II klasy	
	godzina	minuta	Pora dnia	złr.	kr.	złr.	kr.
Lwów	6	6	przedpołudniem	20	1	29	87
Przemyśl	9	25	dto.	17	31	25	83
Jarosław	10	33	dto.	16	20	24	21
Rzeszów	12	9	popołudniu	14	78	22	8
Tarnów	3	10	dto.	12	46	18	62
Bochnia	4	23	dto.	11	25	16	80
Kraków	Wedle rozkładu jazdy, który można przejrzeć na stacjach kolei północnej			10	14	15	14
Trzebinia				9	24	13	79
Oświęcim				8	61	12	84
Dziedzic				8	7	12	3
Bielsko				8	34	12	44

Dla uczęstników tego pociągu z **Brodów, Krasnego** i **Złoczowa** wydawane będą bilety przy pociągach przyłączających się do pociągu spacerowego po następujących cenach:

Stacje	Cena jazdy tam i napowrót			
	wagon III klasy		wagon II klasy	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Brody	22	60	33	76
Krasne	21	41	31	98
Złoczów	22	17	33	11

Powrót z Wiednia może nastąpić każdym pociągiem (wyjąwszy pociągi pospieszne na kolei północnej) do 9. Czerwca b. r. Bilet staje się nieważnym, jeżeli jazda w jakikolwiek bądź sposób przerwaną zostanie. Każdemu uczęstnikowi tego pociągu wolno jest 50 funtów cłowych jako pakunek tam i napowrót ze sobą wieźć.

Dla większej wygody bilety do tego pociągu spacerowego na dotyczących stacjach **już 24. maja 1871.** wydawane będą.

Lwów dnia 15. maja 1871.

Dyrekcja
wył. uprz. kolei północ.
Cesarza Ferdynanda.

Dyrekcja ruchu
c. k. uprzyw. kolei gal.
Karola Ludwika.

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.